



ISSN 1231-8825

życie

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl
redakcja@amu.edu.pl

nr 7/8 (190/191) | lipiec/sierpień 2009

Agnieszka Kaszkowiak - studencka noblistka 2009

STR. 8





Wicepremier Grzegorz Schetyna w Kolegium Europejskim w Gnieźnie

Rektor UAM, prof. dr hab. Bronisław Marciniak podejmował w dniu 23 lipca br. Wiceprezesa Rady Ministrów, Grzegorza Schetynę w Kolegium Europejskim w Gnieźnie. Przedmiotem rozmowy był przede wszystkim dotychczasowy, dynamiczny rozwój i przyszłość ośrodka w Gnieźnie.

Rektor zapoznał premiera z zamierzeniami władz uczelni utworzenia w Gnieźnie jednostki podstawowej UAM. Premier G. Schetyna z najwyższym uznaniem wyraził się o dotychczasowych dokonaniach oraz o obiektach naukowo-dydaktycznych i socjalnych w Gnieźnie. Ze szczególnym zainteresowaniem premiera spotkały się urządzenia sportowe Kolegium tj. hala oraz boisko.



FOT. SŁAWOMIR ZARZEWICZ



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Uroczystość wręczenia Honorowego Obywatelstwa Miasta Poznania prof. Zofii Trojanowiczowej oraz premierowi Tadeuszowi Mazowieckiemu

4 } URODZINOWE KSIĘGI

Urodzinowe Księgi dla Profesora Andrzeja Szwarca

5 } NADBAŁTYCKA EDUKACJA

Czego naucza Uniwersytet Bałtycki?

6 } NOWE ADRESY UAM

I-ligowe aspiracje

7 } GOŚĆ UCZELNI

Medal za Zasługi dla UAM dla profesora Silvio Pancieri

8 } Z DOBRYCH NAJLEPSI

Wyróżniamy najlepszych

10 } NASZ UNIwersYTET

Psychologia i jej Ojcowie Założyciele

13 } NASZ UNIwersYTET

W profesorskim gronie

14 } NASZ UNIwersYTET

Uniwersytet w powieści opisany

16 } KSIĄŻKA

Psychologia z życia wyrosła

17 } KAIRSKIE ZAPISKI

Studenci UAM informatyczną elitą

18 } NASZ UNIwersYTET

Etnologia uniwersytecka w Poznaniu - wczoraj i dziś

20 } NASZ UNIwersYTET

Wakacje na Uniwersytecie

22 } KULTURA

IX „Universitas Cantat“ 2009

23 } NASZ UNIwersYTET

Dyrektor Szydysz ma głos

24 } MUZYKA

Aula koncertowa

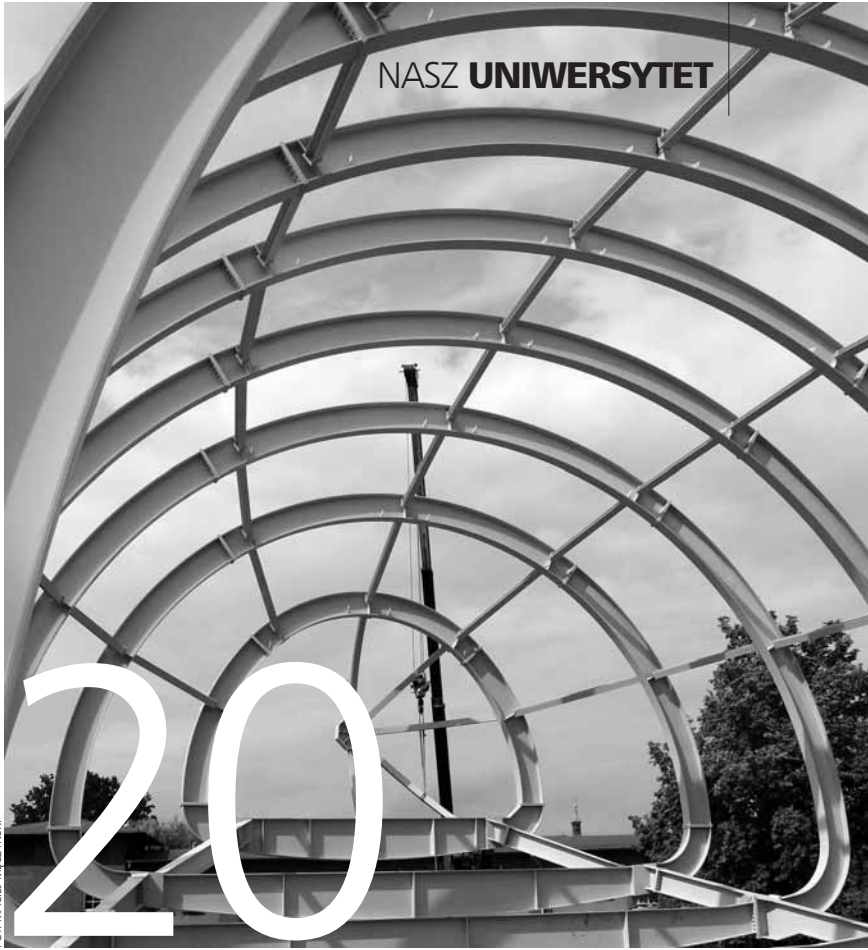
25 } NA SPORTOWO

Grand Prix Polski na Piły Wolności

26 } NA SPORTOWO

Srebrna Geoliga

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



UAM POZNAŃ

nr 7/8 (190/191) • lipiec/sierpień 2009

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki, Romuald Polczyński, Ewa Woznińska, Magdalena Ziółek, Maria Rybicka

Zdjęcia: Maciej Męczyński

Korekta: Lucyna Drajevska

Adres redakcji: 61-734 Poznań,

ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biurowiska redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: BEL Studio Sp. z o.o.

ul. Powstańców Śląskich 67 b

01-355 Warszawa

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

Urodzinowe Księgi dla Profesora Andrzeja Szwarca

W dniu 26 czerwca br. o godz. 17 w Sali Lubrańskiego (Poznań, ul. H. Wieniawskiego 1, Collegium Minus) odbyła się uroczystość wręczenia prof. dr. hab. Andrzejowi J. Szwarzowi, Ksiąg Pamiątkowych z okazji Jego 70. urodzin.



FOT. Z. MACIEJ IMCZYŃSKI

Prof. dr hab. Andrzej J. Szwarz - wieloletni pracownik Wydziału Prawa i Administracji UAM - specjalizuje się w szeroko rozumianym prawie karnym. Od roku 2002 jest kierownikiem Katedry Prawa Karnego UAM, a w latach 2002-2008 pełnił funkcję dziekana Wydziału Prawa i Administracji tego Uniwersytetu. W roku 2008 otrzymał doktorat honoris causa na Wydziale Prawa i Admini-

stracji Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, będący uwieńczeniem Jego osiągnięć naukowych i organizacyjnych, zwłaszcza z zakresu wcielenia w życie idei polsko-niemieckich studiów prawniczych, której był głównym pomysłodawcą oraz nadal jest czołowym animatorem. Prof. dr hab. Andrzej J. Szwarz jest zasłużonym wychowawcą wielu pokoleń prawników. **na**

Kierunki zamawiane

Nasza uczelnia, w ocenie komisji kwalifikującej wnioski o kierunki zamawiane, otrzymała najwięcej punktów i zajęła pierwsze oraz trzecie miejsce. - Cieszę się, bo oznacza to, że umiemy dobrze pisać wnioski, a w dzisiejszym świecie to umiejętność niebagatelna, często decydująca - mówi prof. Zbigniew Pilarczyk, prorektor UAM ds. studenckich. - Cieszę się też, że mamy te kierunki, choć zarazem jestem trochę zdziwiony, że uznania nie znalazły aplikacje Wydziałów Fizyki i Biologii, bo tam właśnie mamy unikatowe, praktyczne specjalności.

Kierunki zamawiane na UAM na rok akademicki 2009/2010 to matematyka, informatyka i chemia. Najle-

psi studenci, którzy je wybiorą, będą otrzymywać 1000 złotych miesięcznie. Czy zgłosiło się na nie więcej kandydatów? - Dziś jest zbyt wcześnie, by o tym mówić - twierdzi prof. Pilarczyk. - Będzie wiadomo dopiero po zakończeniu rekrutacji - dodaje.

Wybór uczelni, na których będą kierunki zamawiane, wywołał wiele kontrowersji w środowisku. Otrzymało je wiele takich, które nie mają wyrobionej marki, a nie będzie można w ten sposób studiować, np. na Politechnice Poznańskiej. - Szkoda - powiedział prof. Pilarczyk - to jedna z najlepszych uczelni technicznych w Polsce. W przyszłym roku wspólnie z nią uruchomimy studia z zakresu bioinformatyki.

MAJ

Kwaterunek wakacyjny w Domu Studenckim „Jowita” UAM

W upalny lipcowy dzień, szukając śladów życia na uczelni, trafiłam do Domu Studenckiego „Jowita” UAM. Ku mojemu zaskoczeniu pracuje na pełnych obrotach. Poza akademikami, w którym do dyspozycji gości jest 420 miejsc noclegowych (w pokojach jedno- i dwuosobowych), od 15 lat w D. S. „Jowita” funkcjonują pokoje gościnne o podwyższonym standardzie. To 49 miejsc noclegowych (pokoje jedno- i dwuosobowe oraz apartamenty małe i duże). W okresie letnim dom studencki jest w pełni wykorzystywany. 30 pokojami dysponuje Dział Współpracy z Zagranicą UAM, mieszkają w nich najczęściej osoby odbywające staże naukowe. Reszta miejsc zarówno w akademiku, jak i pokojach gościnnych służy jako nocleg dla uczestników licznie odbywających się na UAM konferencji naukowych oraz gości indywidualnie zapraszanych na Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Przez cały rok „Jowita” tętni życiem.

Marta Dzionek

Czego naucza Uniwersytet Bałtycki?

W dniach 1-3 czerwca br. na Uniwersytecie Gotlandzkim w Visby (Szwecja) odbyła się konferencja dla nauczycieli Uniwersytetu Bałtyckiego (Baltic University), poświęcona zagadnieniom edukacji dla zrównoważonego rozwoju.

Wzięto w niej udział pięćdziesięciu sześciu nauczycieli akademickich z jedenastu krajów zlewiska Morza Bałtyckiego, którzy zaangażowani są w dydaktyczną działalność BU, prowadzą kursy na swoich rodzimych uczelniach. Polskę reprezentowali wykładowcy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy, Politechniki Łódzkiej, Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu oraz Kolegium Europejskiego im. Jana Pawła II w Gnieźnie, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Edukacja dla zrównoważonego rozwoju to wszelkie działania o charakterze edukacyjnym (zarówno w zakresie edukacji formalnej, jak i nieformalnej), służące kształceniu postaw świadomego wpływania na stabilny i zrównoważony rozwój gospodarczy i społeczny w skali globalnej. Pojęcie zrównoważonego rozwoju zakłada, że gdy mamy na względzie długofalową perspektywę klimatyczno-cywilizacyjną na Ziemi oraz warunki, jakie muszą zostać spełnione, aby przyszłość ta w ogóle była możliwa, wszystkie kraje świata powinny zbliżyć się do siebie w zakresie poziomu ekonomicznego, ekologicznego, cywilizacyjnego i społecznego. Kształcenie w ramach ESD musi zatem mieć charakter istotnie interdyscyplinarny, obejmuje bowiem elementy nauk przyrodniczych, społecznych, ekonomicznych oraz nauk o kulturze. Jego koniecznym aspektem jest także perspektywa etyczna. Najnowszym dokumentem, stanowiącym podstawę dla wszelkich działań w tym zakresie, jest „The Gothenburg Recommendations on Education for Sustainable Development” z listopada ubiegłego roku (tekst dostępny jest w Internecie pod adresem: <http://www.desd.org/Gothenburg!%20Recommendations.pdf>).

Wykłady i warsztaty w Visby dotyczyły zagadnień edukacji dla zrównoważonego rozwoju, którym poświęcona jest trwająca od 2005 roku dekada UNESCO. Na półmetku tego dziesięciolecia podjęto próbę zdiagnozowania obecnego stanu działalności edukacyjnej w tym zakresie w krajach basenu bałtyckiego, zarówno na szczeblu uniwersyteckim, jak i na niższych poziomach kształcenia. Wyniki wskazują dość jednoznacznie, że prym w tej dziedzinie wiodą Finlandia i Szwecja, gdzie od lat z powodzeniem pracuje się nad włączeniem do treści studiów zagadnień związanych z EDS. Uczestnicy konferencji dyskutowali, w jaki sposób treści związane z ESD uczynić można częścią programów studiów na różnych kierunkach, zarówno w ramach wyspecjalizowanych kursów, jak również w ramach innych, przewidzianych harmonogramem studiów przedmiotów. Kształcące okazały się doświadczenia Uniwersytetu w Kalmarze (Szwecja), gdzie od kilku lat skutecznie pracuje się nad włączeniem w treści programowe wykładanych przedmiotów elementów ESD. W znacznej mierze powodzenie tego rodzaju działań zależy jednak od świadomości nauczycieli akademickich oraz od ich chęci modyfikowania własnych sylabusów. Zgodzono się co do tego, że w pierwszym

rzędzie kształcenie w zakresie ESD objąć powinny słuchacze studiów z zakresu nauk ścisłych, których wpływ na zrównoważony rozwój będzie w nadchodzących dziesięcioleciach kluczowy. Zarazem także absolwenci studiów humanistycznych, działając na rozmaitych polach, mających wpływ na edukację społeczeństwa, powinni kończyć naukę z rozbudzoną świadomością, jaką rangę ma problematyka zrównoważonego rozwoju dla przyszłego kształtu świata.

Uczestnicy konferencji mieli okazję przyjrzeć się także działaniom edukacyjnym w ramach ESD na niższych poziomach kształcenia. Na zaproszenie szkoły średniej w Visby uczestniczyli w lekcji przyrody, zapoznając się z interesującym, autorskim programem nauczyciela oraz z powstałymi na kanwie proponowanych zadań pracami uczniów. Entuzjazm młodzieży jednoznacznie świadczył, że zagadnienia zrównoważonego rozwoju są dla młodych ludzi sprawą nieobojętną, z wagi której zdają sobie doskonale sprawę. Promowaniu ESD w szkołach służą także opracowane pod auspicjami Baltic University materiały „Education for Change: a handbook for teaching and learning sustainable development”, które prezentowała na konferencji jedna ze współautorek.

Sukces spotkania polegał na tym, że uczestnicy, reprezentujący przeróżne dziedziny badawcze, mieli możliwość skonfrontowania swoich punktów widzenia. Także na tym, że wzięto pod rozwagę dziedzinę słabo jeszcze obecną w świadomości większości nauczycieli akademickich, a bardzo istotną - nie tylko ze względu na jej dostrzeżenie przez UNESCO, lecz przede wszystkim w perspektywie przyszłych losów planety.

Katarzyna Szewczyk-Haake
Kolegium Europejskie w Gnieźnie

Pojęcie zrównoważonego rozwoju zakłada, że gdy mamy na względzie długofalową perspektywę klimatyczno-cywilizacyjną na Ziemi oraz warunki, jakie muszą zostać spełnione, aby przyszłość ta w ogóle była możliwa, wszystkie kraje świata powinny zbliżyć się do siebie w zakresie poziomu ekonomicznego, ekologicznego, cywilizacyjnego i społecznego.

I-ligowe aspiracje

Z Włodzimierzem Płotkowiakiem, zastępcą kanclerza UAM ds. inwestycji rozmawiają Marcin Piechocki i Adam Barabas

•• Panie Kanclerzu, właśnie zakończyła się uroczystość zawieszenia wiechy na budynku nowej hali sportowej na Morasku. Kiedy możemy spodziewać się ukończenia inwestycji?

- Budynek planujemy oddać w czerwcu przyszłego roku, natomiast wyposażenie go w najnowocześniejszy sprzęt - służący do uprawiania wielu dyscyplin, w tym piłki siatkowej, koszykówki, piłki ręcznej, nożnej, sprzęt rehabilitacyjny, wyposażenie sauny - powinno potrwać trzy miesiące dłużej.

•• Proszę powiedzieć kilka słów o samej hali.

- Przede wszystkim powierzchnia zabudowy wraz z łącznikiem wyniesie 3796 m², kubatura hali to 63713 m³, powierzchnia użytkowa hali to 5217 m². Na widowni będzie mogło zasiąść 700 osób, a po wyciągnięciu trybun dolnych - nawet 1000 osób. Łączny koszt inwestycji zamknie się w kwocie 36 milionów złotych.

•• Nie wszyscy czytelnicy będą wiedzieć, czym jest łącznik, o którym Pan wspominał...

- Pozwoli przejść z pływalni do hali sportowej.

•• Czy oprócz hali głównej przewiduje się inne pomieszczenia?

- Tak, w budynku znajdują się również: siłownia o powierzchni 350 m², sala do aerobiku (193 m²), sala interbicycle (54 m²), zespół odnowy biologicznej oraz zaplecze techniczne i socjalne.

•• Otwiera to nowe możliwości przed sportowcami z UAM?

- Oczywiście. Po pierwsze - wreszcie będziemy mogli organizować na wysokim poziomie imprezy o randze mistrzostw Polski, np. w siatkówce, piłce koszykowej, ręcznej. Zwróciłbym uwagę też na fakt, że oprócz boiska głównego, spełniającego europejskie wymogi, znajdują się tu trzy boiska, zlokalizowane w poprzek boiska głównego.



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Uroczystość zawieszenia „wiechy” na powstającej hali sportowej na Morasku

•• Warto wspomnieć o ambicjach naszej drużyny siatkarskiej...

- Nasze I-ligowe aspiracje wreszcie będzie można zrealizować w obiekcie godnym tych rozgrywek. Wszyscy wiemy przecież o ograniczeniach, z jakimi borykają się siatkarze w sali przy ulicy Młyńskiej.

Studencka Poradnia Prawa w Słubicach

Koło Naukowe Studencka Poradnia Prawa w Słubicach działa od pięciu lat. Z tej okazji w dniu 26 czerwca 2009 roku w Collegium Polonicum odbyło się okolicznościowe spotkanie. Zaproszeni na nie zostali przedstawiciele władz lokalnych i uniwersyteckich, pracownicy nauki, współpracownicy, jak również byli i obecni członkowie. Uroczystość stała się okazją do przybliżenia gościom celu i zasad funkcjonowania Poradni.

Działalność instytucji polega na udzielaniu bezpłatnych porad prawnych niezamożnym mieszkańcom regionu słubickiego. Od początku istnienia regularnie udzielane są porady w Słubicach, a od ponad dwóch lat także w Rzepinie. Poradnia realizuje we współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury projekt pomocy prawnej wyjazdowej, dzięki temu mieszkańcy położonego nieopodal Rzepina mogą uzyskać pomoc prawną także w swoim mieście.

Bilans 2008 roku zamknięto z wynikiem ponad pięciuset przyjętych spraw i liczba ta z roku na rok systematycznie wzrasta. W porównaniu z innymi stowarzyszeniami tego typu ostateczna suma porad pozwoliła na zajęcie przez nas jednego z czołowych miejsc w skali całego kraju. Jak wynika z rocznego sprawozdania z działalności Uniwersyteckich Poradni Prawnych z roku 2007/2008, przygotowanego przed Fundacją Uniwersyteckich Poradni Prawnych, pod względem ilości przyjętych spraw instytucja ze Słubic uplasowała się na V miejscu w Polsce.

W kończącym się już roku akademickim w Poradni w Słubicach działało 32 studentów, a w pracy wspomagało i nadzorowało ich działania 6 koordynatorów. Warto podkreślić, że w takim małym mieście jak Słubice obserwujemy bardzo duże zapotrzebowanie na oferowaną przez studentów bezpłatną i fachową pomoc. Brak szerokiego dostępu do profes-

sjonalnej porady prawnej i bariery finansowe to przesłanki, które skłaniają mieszkańców do udania się po poradę do studentów. Z kolei studenci mają okazję do zastosowania zdobytej na zajęciach wiedzy w praktyce.

Dzięki ćwiczeniom obejmującym zakres zarówno polskiego, jak i niemieckiego prawa studenci są w stanie również rzetelnie opracowywać pisma w języku niemieckim, a także służyć pomocą przy tłumaczeniu niemieckich pism sądowych czy urzędowych.

Na uwagę zasługuje fakt, iż obok instytucji tego typu działających w miastach, będących prężnymi centrami akademickimi, pojawiają się też takie poradnie w mniejszych miejscowościach. Można tylko mieć nadzieję, że ze względu na żywe zainteresowanie poradami wśród mieszkańców mniejszych ośrodków, takich instytucji powstanie więcej.

wiceprezes KN SPP Słubice
Anna Geisler

Medal za Zasługi dla UAM dla profesora Silvio Panciera

W dniach 13-15 maja br. na naszej uczelni gościł światowej sławy znawca dziejów starożytnego Rzymu, a zarazem jeden z najwybitniejszych epigrafików doby współczesnej, **prof. dr hab. Silvio Panciera**, emerytowany profesor Uniwersytetu La Sapienza w Rzymie.

Celem wizyty było wręczenie profesorowi Medalu za Zasługi dla UAM, który został mu przyznany uchwałą Senatu w listopadzie ubiegłego roku. Gościowi towarzyszył prof. Giulio Molisani, dyrektor Włoskiego Instytutu Kultury w Warszawie wraz ze swymi najbliższymi współpracownikami.

Wręczenie medalu odbyło się 14 maja w Gabinetce Rektora. Uroczystość celebrował prof. dr hab. Andrzej Lesicki, prorektor ds. kadry i rozwoju naszej uczelni, który w krótkim wykładzie przedstawił dzieje Uniwersytetu oraz podkreślił zasługi laureata, poniesione na rzecz UAM, w tym wielki wkład w kształcenie kadry naukowej i promocję poznańskiej nauki.

Profesor Silvio Panciera urodził się w Wenecji w roku 1933, studiował w Padwie. Jest uczniem Atilio Degrossiego, jednego z najbardziej znanych włoskich historyków starożytnego Rzymu, który w swoim uczeniu rozbudził zainteresowanie epigrafiką rzymską. W roku 1957 Silvio Panciera na stałe związał się z Rzymem, gdzie przez ponad 40 lat wykładał epigrafikę łacińską na Uniwersytecie La Sapienza. Pasji profesora Silvio Panciera zawdzięczają historycy i archeolodzy, zajmujący się badaniami nad antykiem, zinentaryzowanie spuścizny epigraficznej przedchrześcijańskiego Rzymu.

Oprócz epigrafiki łacińskiej profesor Silvio Panciera poświęcił się również studiom nad topografią miasta Rzymu oraz nad religią i wojskowością rzymską. Prowadził badania propograficzne, onomastyczne, paleograficzne i nad specyfiką języka epigraficznego. Szczególne miejsce w działalności profesora Silvio Panciera zajęła kwestia gromadzenia i ekspozycji zbiorów epi-



FOT. MACIEJ MICZYŃSKI



graficznych. Z jego inicjatywy stworzono - unikatowe na skalę europejską - Muzeum Epigraficzne w Termach Dioklejana w Rzymie. Jest autorem kilkuset publikacji, w tym kilkunastu książek, członkiem wielu prestiżowych towarzystw naukowych o randze międzynarodowej, takich jak Istituto Archeologico Germanico, Istituto Nazionale di Studi Romani, Accademia dei Lincei i Pontificia Accademia Romana di Archeologia, Heidelberskiej Akademii Nauk (Heidelberger Akademie der Wissenschaften), Bawarskiej Akademii Nauk (Bayerische Akademie der Wissenschaften), Finnish Academy of Sciences and Letters oraz Society of the Promotion of Roman Studies. Pełni funkcję wiceprezidenta Centro di Studi sulla Cultura e l'Immagine di Roma. Był prezydentem Association Internationale d'Epigraphie Grecque et Latine, Commission d'Epigraphie et Informatique oraz Electronic Archive of Greek and Latin Inscriptions (EAGLE). Jest laureatem wielu nagród. Do najważniejszych należy Medal Scuola Della Cultura e

dell'Arte, przyznany profesorowi dekretem prezydenta Republiki Włoskiej oraz Max-Planck-Forschungspreis.

W wygłoszonej podczas uroczystości laudacji prof. dr hab. Leszek Mrozewicz podkreślił, że „członkostwo w wielu międzynarodowych organizacjach i instytucjach naukowych oraz liczne odznaczenia, które stały się udziałem dzisiejszego laureata, nie miały i nie mają charakteru ani formalnego, ani przypadkowego. (...) Profesor Panciera (...) ma w sobie dar przyciągania badaczy z różnych krajów. Doświadczyło tego również poznańskie środowisko naukowe. Współpraca z Università La Sapienza w Rzymie rozpoczęła się dla nas w początkach lat dziewięćdziesiątych i trwa do chwili obecnej, poprzez uczniów profesora. To dzięki niemu wielu młodych adeptów naszej dziedziny mogło znaleźć się w Rzymie, aby pod jego okiem zgłębiać wiedzę o starożytności. A w chwili, gdy pojawił się program wymiany akademickiej Socrates-Erasmus, progi Uniwersytetu La Sa-

pienza przekroczyli także studenci naszego Uniwersytetu. Nie chodzi bynajmniej o wyliczenie, ile prac doktorskich i magisterskich, a nawet habilitacyjnych powstało dzięki takiej postawie profesora Silvio Panciera. Wystarczy stwierdzenie, że bez niego wiele by nie powstało”.

Zarówno prorektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. dr hab. Andrzej Lesicki, jak i prof. dr hab. Leszek Mrozewicz zgodnie podkreślali, że medal przyznany decyzją Senatu UAM jest zaledwie skromnym podziękowaniem za ogromne zaangażowanie w rozwój współpracy między naszymi Uniwersytetami

Po uroczystości w Gabinetce JM Rektora UAM w Collegium Historicum odbyło się spotkanie prof. Silvio Panciera z pracownikami Instytutu Historii i seminarystami prof. Leszka Mrozewicza.

Goście wspólnie zwiedzili Poznań - Stare Miasto, Ostrów Tumski, Katedrę i Muzeum Narodowe.

dr Anna Tatarkiewicz

Wyróżniamy najlepszych

24 czerwca o godz. 13.30 w Gabinetcie JM Rektora UAM odbyła się uroczystość wręczenia medali za wybitne osiągnięcia w nauce i aktywny udział w życiu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Z Agnieszka Kaszkowiak, studentką III roku matematyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza oraz V roku informatyki i ekonometrii na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu, tegoroczną laureatką Studenckiego Nobla rozmawia Marta Dzionek

•• **Jak to jest być najlepszym studentem w Polsce? Co znaczy dla Ciebie zdobycie Studenckiego Nobla 2009?**

- Nadal czuję się zwyczajną studentką, która ma marzenia i stara się je realizować. Uważam, że to niezwykle piękne, iż nagrodzono mnie za realizację moich pasji, za wykonywanie tego, co lubię, co mnie interesuje i fascynuje. Przyznanie mi nagrody Studenckiego Nobla traktuję jako docenienie całokształtu mojej pracy tak na polu naukowym, społecznym, organizacyjnym, jak i kulturalnym. Motywuje mnie to, oczywiście, do dalszej pracy, aby znaleźć obszar, w którym się będę specjalizować i wówczas stanę się ekspertem w danej dziedzinie.

•• **Realizujesz projekty badawcze, jesteś autorką wielu publikacji, opowiedz cze- go dotyczą Twoje badania naukowe?**

- Zakres moich zainteresowań jest dość szeroki, a ich realizację fantastycznie umożliwiają mi obie uczelnie, na których studiuje (Uniwersytet Ekonomiczny i Uniwersytet im.

Adama Mickiewicza w Poznaniu). Generalnie staram się popularyzować wykorzystanie metod ilościowych.

Razem z SKN Inżynierii Finansowej, którego jestem współinicjatorem, prowadziliśmy badania, dotyczące analizy strategii zarządzania ryzykiem spółek giełdowych (należących do indeksów WIG20 i mWIG40) w podziale na typy ryzyka, przed którymi spółki się zabezpieczają. Efektem prac były raport na zlecenie pewnej dużej firmy consultingowej i prezentacje na Forum Kół Naukowych UEP. Poza tym w kole zajmujemy się wyceną instrumentów pochodnych, zwieńczeniem czego jest przygotowanie do konkursu „Praktyka Inżynierii Finansowej”, którego w zeszłym roku byłam finalistką, a w tym roku brałam udział w przygotowaniu uczestników tego konkursu. Obecnie interesuję się w szczególności wyceną opcji menedżerskich.

W dobie kryzysu finansowego dostaliśmy wraz z dwoma znajomymi propozycję napisania książki pt. „Zarządzanie ryzykiem walutowym”, która ukaże się lada dzień w księgar-

niach i przedstawia sposoby zabezpieczeń przedsiębiorstw przed ryzykiem zmian kursów walut. Wcześniej byłam również jednym ze współautorów książki „Giełdy kapitałowe w Europie”, w której zajmowałam się rozdziałem, dotyczącym Oslo Bors w Norwegii.

Od wielu lat razem z kolegami ze SKN Młodych Statystyków i Demografów przeprowadzam badania i przygotowuję raporty, dotyczące opinii studentów na temat funkcjonowania uczelni, perspektyw przyszłej pracy, migracji studentów, poglądów na tematy polityczne. Poza tym uczestniczyłam w wielu konferencjach z zakresu metod ilościowych, na których prezentowałam wykorzystanie nowoczesnych metod ekonometrii finansowej do modelowania procesu wydłużania się przeciętnego trwania życia czy zastosowanie analizy harmonicznej do prognozowania liczby mieszkań oddanych do użytku. Ostatnio z wielkim entuzjazmem odebrano przedstawioną przeze mnie na konferencji analizę modeli małżeństw w Polsce i Europie.

Interesowałam się również systemami

Laureaci IV Uniwersyteckiego Konkursu Języka Angielskiego i Języka Niemieckiego



FOT. ARCHIWUM SMO UAM

30 maja br. w Studium Nauczania Języków Obcych odbył się finał IV Uniwersyteckiego Konkursu Języka Angielskiego i IV Uniwersyteckiego Konkursu Języka Niemieckiego dla studentów UAM, którzy uczestniczą w lektoracie jednego z tych języków.

O nagrody walczyło 10 słuchaczy, wyłonionych w dwóch poprze-

dnich etapach Konkursu Języka Angielskiego i 11 finalistów Konkursu Języka Niemieckiego.

Studenci wykazali się ogromną wiedzą i zdolnościami językowymi. Komisje były pod wrażeniem nie tylko swobody, z jaką posługiwali się językiem angielskim i niemieckim, ale również ogromnej wiedzy ogólnej oraz umiejętności prowadzenia rozmowy na każdy z zadanych tematów.

Laureatami Konkursu Języka Angielskiego zostali:

I/II miejsce: Małgorzata Łukianow (socjologia)

i Karol Włodarczyk (politologia i japonistyka)

III miejsce: Monika Prokopowicz (stosunki międzynarodowe).

Laureatami Konkursu Języka Niemieckiego zostali:

I miejsce: Edgar Drozdowski (prawo)

II miejsce: Marcin Byczyk (prawo)

III miejsce: Romana Delevaux (turystyka i rekreacja)

wspomagania decyzji, opierającymi się o reguły rozmyte. Z tego powodu popularyzowałam ideę metaracjonalności w kontekście e-negocjacji czy propozycję rozmytego przedstawienia postulatów Traktatu z Maastricht, dotyczących kryteriów makroekonomicznych - inflacji, bezrobocia, stopy procentowej, długu i deficytu publicznego. Zajmowałam się także wykorzystaniem analizy historii zdarzeń w kontekście demografii, a także badaniem wpływu euro na zachowanie się indeksów giełdowych.

Od strony matematycznej, poza wyceną instrumentów finansowych, popularyzowałam zastosowanie równań różniczkowych, a także wykorzystanie teorii liczb w wirusologii. Ponadto przedstawiałam aspekty matematyczne w grze SET, nawiązujące do kombinatoryki, algebry i teorii mnogości. Podczas przedstawiania tych zagadnień na Międzynarodowych Warsztatach dla Młodych Matematyków w Krakowie (Kombinatoryka 2007 oraz Teoria Liczb 2008) dwukrotnie zajęłam I miejsce w konkursie na najlepszy poster, który przygotowałam z koleżankami.

Ostatnio bardzo zainteresowała mnie również idea społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR - Corporate Social Responsibility), w związku z czym brałam udział w szeregu szkoleń i warsztatów na ten temat. Chęć jak najbardziej odpowiedzialnie przygotować się do wcielenia tej idei w przyszłości w firmach, w jakich się znajduję i w których będę miała możliwość kształtowania długoterminowej strategii. Współpracowałam z ekspertem McKinsey&Company podczas przygotowania artykułu do raportu „Dobroczyńca Roku 2008”, w którym przedstawiony został problem edukacji przyszłych liderów odpowiedzialnego biznesu.

•• **Czy masz już plany związane z dalszą karierą naukową?**

- Rozważam otrzymane propozycje doktoratów w kilku miastach Polski, z zakresu metod ilościowych oraz zarządzania. Są to obszary, które mnie bardzo interesują, jednakże najważniejszy jest dla mnie aspekt praktyczny. Dostałam kilka propozycji spędzenia najbliższych wakacji. Wśród nich są praktyki w firmach consultingowych, w tym doradztwa strategicznego, a także udział w edycji Akademii Liderów Rynku Kapitałowego Fundacji im. Lesława A. Paği. Na pewno z nich skorzystam, gdyż consulting oferuje bardzo szybki rozwój i poszerzenie wiedzy merytorycznej, dotyczącej różnych sektorów. Branża consultingowa to również zdobywanie, rozwój, dzielenie się i przekazywanie wiedzy, tak więc w tym kierunku pragnę moje działania kontynuować. Mam nadzieję, że z Bożą pomocą uda mi się to pogodzić z działalnością naukową.

•• **Chciałabym zapytać o kilka mniej oficjalnych faktów z Twojego życia, co poza nauką sprawia Ci prawdziwą przyjemność?**

- Prawdziwą przyjemnością jest dla mnie taniec z ukochanym. Z narzeczonym mieliśmy możliwość nauki tańca klasycznego i towarzyskiego, jednakże nie poprzestajemy na wyuczonych krokach, gdyż bardzo cenię sobie taneczną spontaniczność i dostosowanie do muzyki. Cieszę się więc, że mam wspianego partnera, który potrafi fantastycznie prowadzić mnie w tańcu. Lubię także podróżować i poznawać nowe miejsca i kraje. W te wakacje zwiedzę Bułgarię, a marzy mi się w przyszłości podróż do Egiptu. Zachwyam się także urokliwymi miejscami Polski - preferuję pod tym względem góry, po których wędrowanie umożliwia zarówno aktywny wypoczynek, jak i relaks duchowy poprzez doświadczenie piękna przyrody oraz Bożej obecności.

•• **Czy mogłabyś udzielić pewnych wskazówek dzisiejszemu studentom, jak znaleźć czas na wszystko i być dobrym w tym, co się robi?**

- Warto realizować swoje pasje, odnaleźć dziedzinę, które nas interesują i wkładać w swoją pracę dużo serca. Warto też odnaleźć życiową harmonię: pielęgnować miłość, uprawiać sport, gotować, czytać - umieć się relaksować, by potem ze wzmożonymi siłami jeszcze intensywniej pracować. Tak naprawdę każdy indywidualnie może znaleźć bodźce, które go motywują i wówczas swoją pracę można wykonywać z prawdziwą radością i entuzjazmem. Dla tych, którzy mają wiele propozycji, ważne jest odpowiednio ustalenie priorytetów wówczas, gdy zajęcia się pokrywają. Trzeba umieć zdecydować, które z nich wybrać, które są ważniejsze bądź bardziej przydatne w perspektywie przyszłej ścieżki naukowej czy zawodowej. Niestety, wiąże się to czasem z rezygnacją z tego, co chwilowo nie jest możliwe do zrealizowania, a czego nie da się przełożyć na później. Najważniejsze zatem to wiedzieć, co jest najistotniejsze, a pozostały czas umiejętnie rozdzielać na inne interesujące oferty.

•• **Czego można Tobie życzyć w dalszej pracy?**

- Z jednej strony, aby nigdy się nie zatrzymywać. Aby nigdy nie poprzestawać na tym, co jest, ale żeby ciągle rozwijać to, co się da. Myślę, że tylko wtedy można uzyskać rezultaty godne prawdziwej Nagrody Nobla. Nie wówczas, gdy oczekuje się potencjalnej nagrody, ale gdy praca wynika z wewnętrznej motywacji.

Z drugiej strony, żeby umieć czasem na chwilę się zatrzymać. Żeby zastanowić się nad tym, czy wszystko, co robię, jest dobre i pomyśleć, co można zmienić i udoskonalić, by swoją pracą służyć innym.

BAŁKANISTYKA - studia podyplomowe

W roku akademickim 2009/2010 Uniwersytet im. Adama Mickiewicza uruchomił nowe studia podyplomowe o nazwie Podyplomowe Studium Bałkanistyczne. Jest ono zaplanowane na dwa semestry i ma charakter specjalistyczny oraz pogłębiający kompetencje z zakresu współczesnych kultur i języków bałkańskich. Zajęcia prowadzone będą przez specjalistów z dziedzin takich jak: etnologia, filologia oraz politologia.

Integralnym elementem studiów będą lektory języków bałkańskich, dostępne w różnym stopniu zaawansowania.

Podyplomowe Studium Bałkanistyczne to oferta dla obecnych lub przyszłych badaczy Bałkanów, dziennikarzy, publicystów, ludzi biznesu, a także przedstawicieli branży turystycznej i nauczycieli przedmiotów humanistycznych. Do podjęcia studiów zachęcamy osoby, które z racji swoich obowiązków zawodowych lub osobistych zainteresowań i pasji pragną doskonalić swoją wiedzę bądź dokonać ważnego kroku na drodze osobistego rozwoju.

Stworzyliśmy unikalną w skali kraju ofertę dydaktyczną: interdyscyplinarny zespół wykładowców zapewni wszechstronną realizację głównego celu, jakim jest zapoznanie z szeroko rozumianą problematyką,

dotyczącą kultur regionu bałkańskiego, z naciskiem na stan współczesny. Studentom gwarantujemy uzyskanie wysokich kompetencji kulturowych, językowych i politologicznych. Siłą studium jest jego ekspercki charakter oraz aktualność przekazywanej wiedzy. Nie wykluczamy możliwości prowadzenia zajęć terenowych, odbywających się w wybranych krajach bałkańskich.

Gorąco zachęcamy do skorzystania z naszej propozycji!

kierownik studium: prof. UAM dr hab. Waldemar Kuligowski
zastępca kierownika: dr Joanna Rękas

Informacje:

Collegium Historicum UAM,
ul. Św. Marcin 78, 61-582 Poznań, pokój 112
tel. 0 61 829 47 05
e-mail: kłaczko@amu.edu.pl

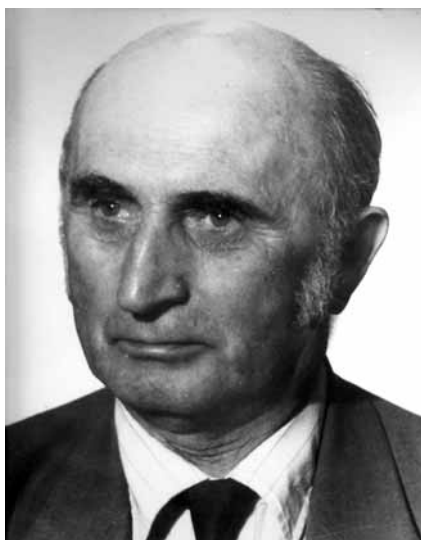
Psychologia i jej Ojcowie Założyciele

W czasie obchodów Jubileuszu 90-lecia akademickiego Poznania również psychologia zorganizowała konferencję, przypominającą powstanie i rozwój poznańskiej psychologii w okresie międzywojennym i powojennym. Referat poświęcony czasom powojennym polskiej psychologii wygłosił najwybitniejszy polski psycholog, doktor honoris causa UAM, prof. Jan Strelau. Wystąpienia poświęcone były przede wszystkim Ojcom Założycielom kierunku. Sesja stanowiła też dobrą okazję do spotkań w gronie osób, które kończyły studia psychologiczne albo zdobywały stopnie naukowe i tytuły naukowe na UAM, a teraz pracują w innych ośrodkach akademickich kraju z ludźmi, którzy związani są z Poznaniem.

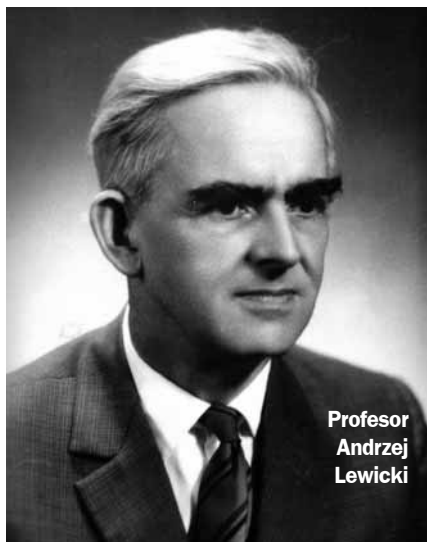
O historii psychologii w Poznaniu z prof. Jerzym Brzezińskim rozmawia Jolanta Lenartowicz



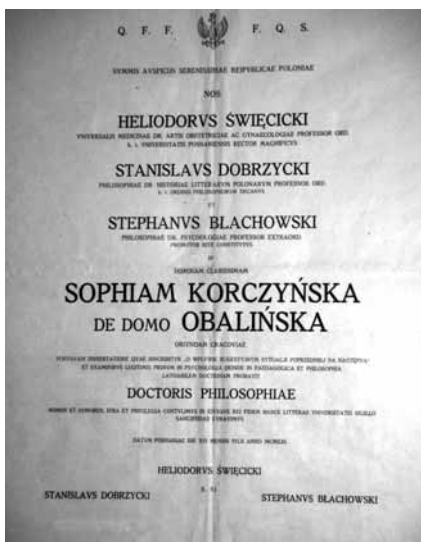
Profesor Stefan Błachowski



Profesor Bolesław Hornowski



Profesor Andrzej Lewicki



•• Panie Profesorze, co się zdarzyło w maju 1919 r. w Poznaniu?

- Dokładnie 90 lat temu na Wydziale Filozoficznym nowo powołanej Wszechnicy Piastowskiej powstała Katedra Psychologii i 12 maja rozpoczęły się wykłady z psychologii. To dzięki rekomendacji wybitnego polskiego filozofa, późniejszego doktora honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Kazimierza Twardowskiego, założyciela jedynej, powszechnie w świecie znanej polskiej szkoły filozoficznej - Szkoły Lwowsko-Warszawskiej młody doktor, a niebawem profesor Stefan Błachowski (1889-1962) przybywa z Uniwersytetu Lwowskiego do powstającego, w odrodzonej po latach niewoli Polsce, w jej prastarej stolicy Poznaniu, Uniwersytetu z misją utworzenia pierwszego w wolnym mieście zakładu naukowego, w którym byłyby prowadzone badania naukowe z psychologii (takie zakłady-pracownie funkcjonowały już na Uniwersytetach we Lwowie, Krakowie i Warszawie) oraz nauczano tam studentów. Tak powstała na nowym Uniwersytecie Katedra Psychologii. Warto przypomnieć, iż S. Błachowski doktoryzował się w 1913 r. w Getyndze u Georga Müllera (z zakresu psychologii, filozofii i fizyki), habilitował się w 1919 r. we Lwowie na podstawie monografii: „O wrażeniach położenia i ruchu. Odtwórcze wyobrażenia węchowe w stosunku do wzrokowych i słuchowych”. Pierwszy doktorat z psychologii (formalnie z filozofii) nadany na Uniwersytecie Poznańskim uzyskała w 1921 r. Zofia z Obalińskich Korczyńska (1881-1957); tytuł pracy: „O wpływie sugestyjnym sytuacji poprzedniej na następną”. Jej promotorem był Stefan Błachowski. Z kolei pierwszą habilitację uzyskał w 1926 r. Albert Dryjski (1889-1956). Profesor naszego Uniwersytetu, Ryszard Stachowski, najlepszy dziś znawca dziejów polskiej psychologii, znalazł w archiwum pierwszy program wykładów i listy pierwszych studentów

Jak pisze prof. R. Stachowski: „Trzeba wiedzieć, że w tamtym czasie psychologia nie miała statusu samodzielnego magisterium (taki uzyskała dopiero w 1950 r. - przyp. J.B.) i dlatego otrzymywało się tytuł magistra filozofii w zakresie psychologii. Można też było otrzymać magisterium z pedagogiki ze specjalnością psychologii eksperymentalnej i wychowawczej. Wykładowcy i prowadzący ćwiczenia sami ustalali sobie rozkład zajęć w ramach »pensum«, które w wypadku profesora wynosiło sześć godzin tygodniowo. Studenci sami decydowali o wyborze przedmiotów, które chcieli studiować i o kolejności ich zaliczania, mogli więc dobierać sobie zajęcia według uznania. Nie było też ustalonego podziału na lata studiów, które kończono egzaminem państwowym, uprawniającym do naukania w gimnazjum. (...) Pierwszy rok akademicki 1919/1920 trwał od 7 maja 1919 roku do 17 lipca 1920 roku i był podzielony na cztery trymestry »dla wyrównania straconych dla słuchaczy lat w możliwie krótkim czasie«. Zajęcia dydaktyczne w półroczu letnim

1919/1920 rozpoczęły się pięć dni po inwazji, tj. 12 maja i trwały do 26 lipca 1919 roku (półroczce jesienne trwało od 23 września do 20 grudnia 1919 roku). Półroczce zimowe trwało od 2 stycznia do 24 marca 1920 roku. Na wykłady można się było zapisywać od 24 kwietnia do 12 maja 1919 roku (opłata za wykłady wynosiła 5 marek za godzinę w semestrze)”.
 •• **Zatem prof. Błachowski był pierwszy?**

- Oczywiście. Jest tym pierwszym z Ojców Założycieli poznańskiej psychologii. Był tym uczonym - podkreślmy - europejskiego formatu! - który nie tylko zadbał o poziom naukowy tworzącej się placówki (m.in. wyposażył ją w bardzo dobrą aparaturę i dobrą bibliotekę!). Był też z uwagi na swoją pozycję naukową szanowany w polskim środowisku akademickim. Tu, w Poznaniu, prof. Błachowski założył w 1930 r. najważniejsze polskie czasopismo naukowe z zakresu psychologii: „Kwartalnik Psychologiczny”, którego przez cały okres wydawania był redaktorem naczelnym. W 1929 r. organizuje Poznańskie Towarzystwo Psychologiczne (jest jego przewodniczącym).

Wspominając okres przedwojenny warto zwrócić uwagę na postać doktora Zygmunta Piotrowskiego (1904-1985; pracę doktorską na temat percepcji czasu napisał w 1927 r. u prof. Błachowskiego), który w 1937 roku przeniósł się do USA, gdzie zdobył światową sławę. Stał się autorem oryginalnego systemu interpretacyjnego powszechnie znanej i stosowanej, głównie przez psychologów klinicznych i osobowości tej dziedziny naukowej, metody-testu Rorschacha. Jego główne dzieło: „Perceptanaliza. Zmodyfikowane, poszerzone i usystematyzowane opracowanie metody Rorschacha” (oryg. wyd. 1957 i 1965) zostało przetłumaczone na język polski i wydane nakładem Polskiego Towarzystwa Higieny Psychicznej w 1991 r., a więc dopiero po śmierci autora. Opracował też zasady interpretacji drugiego ważnego testu projekcyjnego: „Testu Apercepcji Tematycznej”, a także zasady interpretacji snów. Jego życzeniem było, aby po śmierci został pochowany w Poznaniu. Małżonka spełniła jego pragnienie - spoczął na małym Cmentarzu Górczyńskim (w niedalekim sąsiedztwie grobów dwóch profesorów psychologii - Andrzeja Lewickiego, 1910-1972 i Eugeniusza Talejki, 1922-1978). Obszerne wspomnienie pośmiertne zamieściło jedno z najważniejszych psychologicznych czasopism amerykańskich: „American Psychologist”, marzec 1987.

•• **W 1946 r. to prof. Błachowski podejmuje się odbudowy, po latach zniszczenia, poznańskiej psychologii?**

- Tak. Należą mu się słowa podziwu i podziękowania za optymizm i podjęty trud odbudowy. Polska psychologia, a w tym także i poznańska, wyszły z wojny z dotkliwymi stratami kadrowymi, a także materialnymi. Zmarli czy zostali zamordowani przez nie-

mieckiego okupanta w obozach pracy i koncentracyjnych naukowcy uniwersyteccy oraz studenci. W dużej części zdewastowany i rozkradzony został unikatowy księgozbiór katedry. Podobny los spotkał aparaturę. Swoiste go bilansu poniesionych przez polską psychologię strat dokonał prof. Błachowski w Przedmowie do powojennego, wydanego w 1947 r., tomu 13. „Kwartalnika Psychologicznego”, zatytułowanej: „Po ośmiu latach”. Warto zapoznać się z tym smutnym bilansem. Okupant też zniszczył cały nakład ostatniego, przedwojennego numeru „Kwartalnika Psychologicznego”. Niemniej, jego redaktor naczelny zdołał wydać z zebranych materiałów pierwszy - i jak się miało okazać przedostatni - powojenny numer czasopisma. Ostatni ukazał się w 1950 r. (sygnowany: I/1).

Profesor Błachowski angażuje się w powojenną odbudowę polskiej (nie tylko poznańskiej!) psychologii. Jest wśród założycieli nowego Polskiego Towarzystwa Psychologii. Z jego inicjatywy powstaje też, z siedzibą w Poznaniu, najważniejsze polskie naukowe czasopismo psychologiczne: „Przegląd Psychologiczny”. Pozostaje, aż do przejścia na emeryturę, jego redaktorem naczelnym. Warto odnotować i to, że prof. Błachowski był w latach: 1946-1948 rektorem naszej uczelni. Dzisiejsi studenci, a i młodzi adiunkci nie zdają sobie sprawy z tego, w jak trudnych czasach stalinowskiego terrorku i ideologicznego oddziaływania musieli działać ci, którym na sercu leżało dobro badań naukowych i akademickiego nauczania psychologii. Trzeba też wspomnieć, że zakazano podejmowania badań na temat testów psychologicznych, ich stosowania w praktyce diagnostycznej oraz nauczania. Dopiero po odwilży 1956 roku testom psychologicznym przywrócono należne im miejsce i w warsztacie naukowym, i w gabinetach psychologów-praktyków.

Po raz pierwszy, w 1950 r., studenci psychologii zapisywali się na pięcioletnie studia, kończące się magisterium z psychologii, a nie z filozofii. To właśnie w Poznaniu i Warszawie uruchomiono magisterskie studia z psychologii. Niestety, w 1953 r. zawieszono nabór na ten kierunek.

•• **Czy znalazł się godny następcą, który podjął dzieło prof. Błachowskiego, kontynuując jego prace organizacyjne, edytorskie i nauczycielskie?**

- Tak. W 1950 r. w II Katedrze Psychologii (kierował nią socjolog i pedagog - prof. Stanisław Kowalski, 1904-1990) zatrudnił się młody magister psychologii z dyplomem Uniwersytetu w Edynburgu (1947 r.) - Bolesław Hornowski (1914-1983). Zdemobilizowany porucznik Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zdobył w Anglii nie tylko dyplom uniwersytecki, ale też patent oficera. Urodzony na Kresach, po powrocie i wojennej tułaczce osiadł w Poznaniu, tu się ożenił i tu pracował aż do śmierci. Całe swoje życie zawodowe związał z poznańską psychologią. U prof. Błachowskiego napisał pracę doktorską na temat testu

Ravena (okres, w którym powstała, nie był sprzyjający dla jej publikacji). Dopiero w 1959 r. mógł profesor wydać monografię: „Psychologiczna analiza testu percepcyjnego »Progressive Matrices« J. C. Ravena”.

Profesor prowadził badania z zakresu psychologii różnic indywidualnych (szczególnie psychologii zdolności), badania nad rozwojem umysłowym (w tym pionierskie studia nad prawidłowościami tego rozwoju na podstawie analizy rysunku postaci ludzkiej), badania nad kształtowaniem się przekonań i światopoglądu oraz badania nad rolą różnych czynników psychologicznych w zachowaniu oraz działalności człowieka. Pozostawił po sobie 5 ksiązek i około 100 artykułów naukowych. Obok publikacji, poświęconej metodzie Ravena, na szczególną uwagę zasługują monografia: „Badania nad rozwojem psychicznym dzieci i młodzieży na podstawie rysunku postaci ludzkiej” (1970, 1982). To w tej rozprawie autor stwierdza, zaznaczając wyraźnie związek między rozwojem umysłu i osobowości jednostki, że metoda rysunku postaci ludzkiej może być wykorzystana szerzej, nie tylko do diagnozy rozwoju umysłowego, ale także do diagnozy różnych cech osobowości. To w tej pracy prof. Hornowski przedstawił wyniki swoich wieloletnich badań nad adaptacją do warunków polskich testu Draw-A-Person Test Florence Goodenough. Autor monografii stwierdza, zaznaczając wyraźnie związek między rozwojem umysłu i osobowości jednostki, że metoda rysunku postaci ludzkiej może być wykorzystana szerzej, nie tylko do diagnozy rozwoju umysłowego, ale także różnych cech osobowości. Szerzej dokonania prof. Hornowskiego prezentujemy wspólnie z prof. Elżbietą Hornowską (jego córką) we wstępie do rocznicowego wydania kilku jego, o nadal aktualnym znaczeniu, prac: Bolesław Hornowski, „Teoretyczne i psychometryczne podstawy psychologicznych badań zdolności i rozwoju człowieka” (Poznań, 2009, Wyd. PTPN).

Po przejściu prof. Błachowskiego na emeryturę (umiera w Warszawie w 1962 r.; jego grób znajduje się na Powązkach) prof. Hornowski kieruje Katedrą Psychologii i w 1962 roku zostaje redaktorem naczelnym „Przeglądu Psychologicznego”. W 1969 r. w wyniku wzorowanej na rozwiązaniach radzieckich reformie organizacji szkolnictwa wyższego powołany zostaje, w miejsce dwóch katedr, Instytut Psychologii. Kieruje nim, jako jego pierwszy dyrektor aż do 1981 r. Po nim pierwszym, wybranym na fali sierpniowej odnowy, dyrektorem zostaje prof. Ryszard Stachowski, ale to już współczesność. O niej będziemy rozmawiać w drugiej części.

•• **Jaki był pierwszy dyrektor nowo powołanego Instytutu?**

- Instytut Psychologii był ukochanym dzieckiem profesora. Troszczył się o jego rozwój. To w okresie jego dyrektorowania Instytut znacznie poprawił swoje warunki lokalowe. Rozrósł się także liczebnie. Pracownicy, a

zwłaszcza ci dopiero rozpoczynający karierę naukową, zawsze mogli liczyć na zrozumienie i daleko idącą pomoc. Był w tej roli lubianym szefem. Krążyły też na jego temat liczne, ciepłe w tonacji, anegdoty. Był dyrektorem „starej daty”. Swoją Instytut traktował z równą wagą, co swoją rodzinę. To był jego drugi dom. Uważam, nie jest to tylko moja subiektywna opinia (wszak przez kilkanaście lat współpracowałem z prof. Hornowskim, byłem też jego zastępcą do spraw dydaktycznych), iż profesor jest drugim Ojcem Założycielem poznańskiej psychologii.

•• Wspominał Pan o trzech głównych postaciach poznańskiej psychologii...

- Oczywiście. Powinniśmy jeszcze wspomnieć i trzeciego Ojca Założyciela - prof. Andrzeja Lewickiego (1910-1972). To dzięki niemu ośrodek poznański wyznaczył standardy metodologiczne badań naukowych w psychologii klinicznej i w zakresie akademickiego kształcenia w tej specjalności. Prof. A. Lewicki, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (studiował polonistykę i psychologię) „zdradził” pierwszą pasję (literaturę - mimo, że po wojnie doktoryzował się z literaturoznawstwa u prof. Józefa Kleina na KUL w 1945 r.) na rzecz drugiej - psychologii (napisała, na UJK w 1933 r., pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych w historii polskich psychologów, prof. Mieczysława Kreutzta praca magisterska, a po wojnie praca habilitacyjna z psychologii; monografia: „Zapominanie nazwisk”, obroniona w 1951 r. na Uniwersytecie Wrocławskim). Po kilku latach pracy na UMK w Toruniu, gdzie założył i prowadził Zakład Psychologii, przeprowadza się w 1954 r. do Poznania. Tu, po uzyskaniu w 1960 r. tytułu profesora (monografia: „Procesy poznawcze i orientacja w otoczeniu”, 1960) zakłada pierwszą w Polsce Katedrę Psychologii Klinicznej i kieruje nią aż do jej likwidacji i przekształcenia w Zakład Psychologii Klinicznej w związku z powołaniem Instytutu Psychologii w 1969 r. W Instytucie pełni funkcję wicedyrektora do spraw naukowych. W Katedrze Psychologii Klinicznej i Instytucie Psychologii pracuje aż do swojej nagłej śmierci w 1972 r.

•• Przybycie do Poznania prof. A. Lewickiego zaowocowało znaczącymi pracami z zakresu psychologii klinicznej. Poznański styl pracy badawczej stał się znany w kraju...

- Zaczynamy od tego, że profesor Lewicki podejmował tematy badawcze z teoretycznych i metodologicznych podstaw psychologii. Trzeba pamiętać, że uzyskał on gruntowne wykształcenie w szkole filozoficznej UJK. Słuchał wykładów najlepszych - Twardowskiego, Ajdukiewicza, Chwistka, Kreutzta. Jasnością i precyzją myślenia starał się zarazić swoich współpracowników i studentów.

Do fundamentalnych prac dla psychologii należy bez wątpienia wspomniana już monografia: „Procesy poznawcze i orientacja w otoczeniu”. Jak napisały autorki wprowadze-

nia do wyboru prac profesora M. Lewicka i H. Sęk: „*U podstaw oryginalnej koncepcji procesów poznawczych legła wnikliwa analiza zastanej wiedzy na temat psychologicznych mechanizmów zachowania. Procesy poznawcze Lewicki rozumiał jako mechanizm sterujący zachowaniem, jako orientację w otoczeniu - orientację we wskaźnikach wartości i wskaźnikach działania. Z tym ujęciem procesów poznawczych połączona była także jego późniejsza koncepcja programu orientacyjnego jako regulatora zachowań*”. Lewicki opracował oryginalną metodę, tzw. „klipców”, służącą badaniu procesów różnicowania i uogólniania. Dzięki niej uzyskiwano eksperymentalne dane (a więc w wysokim stopniu intersubiektywnie kontrolowane) na temat tego, jak osoby badane formułują hipotezy i jakie zachodzą powiązania, relacje między abstrakcją pozytywną i negatywną - zarówno u osób zdrowych, jak i u osób z różnymi postaciami zaburzeń psychicznych.

Jednym z ważniejszych osiągnięć, które wpłynęło na praktykę diagnostyczną polskich psychologów klinicznych, było opracowanie podstaw metodologicznych tzw. eksperymentu klinicznego, który wzorował się, w jakimś stopniu, na pracach angielskiego psychologa Monte Shapira. Znaczącym sukcesem Katedry Psychologii Klinicznej UAM było opublikowanie w 1969 r., na podstawie pomysłu profesora i pod jego redakcją naukową pierwszego podręcznika akademickiego z zakresu psychologii klinicznej: „*Psychologia kliniczna*”. Jak piszą redaktorki wstępu do wyboru tekstów prof. Lewickiego - A. Lewicka i H. Sęk: „*Podręcznikowe przedstawienie problemów psychologii klinicznej wpłynęło wydatnie na podniesienie poziomu kształcenia uniwersyteckiego w tej specjalności i umocnienie tożsamości psychologów klinicznych. Prawdopodobnie zintegrowało środowisko psychologów klinicznych, badaczy i praktyków. Stworzyło też pewną tradycję w Instytucie Psychologii UAM. Na wzór pierwszego podręcznika powstawały na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza kolejne podręczniki psychologii klinicznej środowiskowe lub ogólnopolskie. Pierwszym był akcentujący aspekty społeczne w psychologii klinicznej pod redakcją H. Sęk »Spoteczna psychologia kliniczna« (1991). Pamięci profesora Lewickiego poświęcono również »Wprowadzenie do psychologii klinicznej« autorstwa H. Sęk (2001) i wreszcie celem poszanowania tradycji integracji polskiego środowiska psychologów klinicznych przygotowano także dla Wydawnictwa Naukowego PWN nowy dwutomowy podręcznik »Psychologia kliniczna« pod redakcją H. Sęk (2005), w którym nawiązano bezpośrednio do ustaleń Andrzeja Lewickiego sprzed 36 lat*”. Niestety, prace nad przygotowaniem analogicznego podręcznika akademickiego z psychologii penitencjarnej przerwała śmierć profesora.

Mówiąc o pracach badawczych, prowadzonych w Katedrze Psychologii Klinicznej, nie

sposób pominąć pionierskich, eksperymentalnych nad stresem emocjonalnym. Prowadził je, w latach sześćdziesiątych, uczeń profesora, dr Tomasz Kocowski (1933-1988; doktoryzował się w 1969 r. w Poznaniu, a habilitował się w 1979 r. na Uniwersytecie Wrocławskim na podstawie rozprawy: „Potrzeby człowieka. Koncepcja systemowa”). Ten wybitnie uzdolniony badacz potrafił zarażać swoim entuzjazmem młodych asystentów i studentów psychologii, prowadząc pionierskie analizy eksperymentalne nad stresem, a także przyswajając polskiej psychologii prawa Yerkesa i Dodsona. Był też T. Kocowski autorem prac adaptacyjnych nad znanymi w psychologii światowej kwestionariuszami osobowości: MPI i MMPI. Powstała też jego oryginalna „wuemka”: Wskaźnik Motywacyjny - WMK. To, że dziś Instytut Psychologii UAM znany jest z prac psychometrycznych, stało się możliwe dzięki ukierunkowaniu studentów i asystentów przez takich zapaleńców jak profesorowie: Hornowski i Kocowski. [Sylwetkę Tomasza Kocowskiego przedstawiamy we wspomnieniu pośmiertnym: J. Brzeziński, T. Maruszewski, „Przegląd Psychologiczny”, 1998, t. 32, nr 3].

•• Czy Instytut Psychologii włącza się w obchody rocznicowe naszego Uniwersytetu?

- Po pierwsze, przygotowaliśmy (dzięki uprzejmości prof. Alicji Pihan-Kijasowej) dla serii: „Klasyki Nauki Poznańskiej”, wydawanej przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i nasz Uniwersytet trzy wybory prac naukowych naszych Ojców Założycieli. Zostały one poprzedzone wstępami, w których charakteryzujemy dokonania naukowe i organizujemy tych wybitnych uczonych. Bez ich zaangażowania nie powstałaby poznańska psychologia - już w pierwszych dniach działalności Wszechnicy Piastowskiej (S. Błachowski). Nie uzyskałaby też znaczącej pozycji na współczesnej mapie polskiej psychologii (B. Hornowski i A. Lewicki, a także ich uczniowie: Irena Obuchowska, Kazimierz Obuchowski, Maria Tyszkowa, Ryszard Stachowski, Helena Sęk, Czesław Nosal, Stanisław Kowalik, Tomasz Maruszewski, Mirosław Kofta, Zbigniew Pleszewski, o których powiem w drugiej części rozmowy; nawiasem mówiąc, to właśnie prof. M. Kofta był konsultantem mojej, pisanej u prof. A. Lewickiego, pracy magisterskiej). Naszym zdaniem, będzie to najbardziej godne przypomnienie i uhonorowanie naszych wybitnych profesorów.

Te trzy książki, to: „Stefan Błachowski. Założyciel poznańskiej psychologii” pod red. R. Stachowskiego; „Bolesław Hornowski. Teoretyczne i psychometryczne podstawy psychologicznych badań zdolności” pod red. E. Hornowskiej i J. Brzezińskiego; „Andrzej Lewicki. Między humanistyką a przyrodznawstwem - podstawowe zagadnienia psychologii, a psychologii klinicznej w szczególności” pod red. M. Lewickiej i H. Sęk.



W profesorskim gronie

Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po wyrażeniu opinii przez Wysoki Senat nominacje Rektora na stanowisko profesora zwyczajnego uzyskali:

1. Prof. dr hab. Adnan Abbas - Wydz. Neofilologii
2. Prof. dr hab. Bogusław Bakuła - Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej
3. Prof. dr hab. Grzegorz Banaszak - Wydz. Matematyki i Informatyki
4. Prof. dr hab. Zbigniew Blok - Wydz. Nauk Polit. i Dziennikarstwa
5. Prof. dr hab. Grzegorz Błaszczuk - Wydz. Historyczny
6. Prof. dr hab. Marii Borejszo - Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej
7. Prof. dr hab. Anna Burakiewicz - Wydz. Biologii
8. Prof. dr hab. Wojciech Chyła - Wydz. Nauk Społecznych
9. Prof. dr hab. Roman Dziergwa - Wydz. Neofilologii
10. Prof. dr hab. Anna Grzegorzczuk - Wydz. Nauk Społecznych
11. Prof. dr hab. Elżbieta Hornowska - Wydz. Nauk Społecznych
12. Prof. dr hab. Henryk Jankowski - Wydz. Neofilologii
13. Prof. dr hab. Wiesława Jarnuszkiewicz - Wydz. Biologii
14. Prof. dr hab. Artur Kijas - Wydz. Historyczny
15. Prof. dr hab. Krzysztof Krasowski - Wydz. Prawa i Administracji
16. Prof. dr hab. Jerzy Lis - Wydz. Neofilologii
17. Prof. dr hab. Waldemar Łazuga - Wydz. Historyczny
18. Prof. dr hab. Wiesław Malinowski - Wydz. Neofilologii
19. Prof. dr hab. Stanisław Mikołajczak - Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej
20. Prof. dr hab. Jacek Napierała - Wydz. Prawa i Administracji
21. Prof. dr hab. Izabela Nowak - Wydz. Nauk Społecznych
22. Prof. dr hab. Ewa Rewers - Wydz. Nauk Społecznych
23. Prof. dr hab. Jan Sadowski - Wydz. Biologii
24. Prof. dr hab. Jan Wąsicki - Wydz. Fizyki
25. Prof. dr hab. Elżbieta Wesółowska - Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej
26. Prof. dr hab. Tadeusz Strykiewicz - Wydz. Nauk Geograficznych i Geol.

W związku z uzyskaniem tytułu naukowego profesora nominacje rektorskie na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony uzyskali:

1. Prof. dr hab. Włodzimierz Białik - Wydz. Neofilologii
2. Prof. dr hab. Jacek Dubert - Wydz. Biologii
3. Prof. dr hab. Wojciech Dajczak - Wydz. Prawa i Administracji
4. Prof. dr hab. Ryszard Gołdyn - Wydz. Biologii
5. Prof. dr hab. Ewa Anna Kraskowska - Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej
6. Prof. dr hab. Barbara Kotowa - Wydz. Nauk Społecznych
7. Prof. dr hab. Marek Kwiek - Wydz. Nauk Społecznych
8. Prof. dr hab. Barbara Nowak - Wydz. Studiów Edukacyjnych
9. Prof. dr hab. Tomasz Osiejuk - Wydz. Biologii
10. Prof. dr hab. Aleksander Piotr Sęk - Wydz. Fizyki
11. Prof. dr hab. Piotr Śliwiński - Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej

Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po pozytywnym zaopiniowaniu tego wniosku przez Wysoki Senat nominacje Rektora na stanowisko profesora na czas nieokreślony uzyskały następujące osoby:

1. Prof. UAM dr hab. Maria Beisert - Wydz. Nauk Społecznych
2. Prof. UAM dr hab. Janusz Czebreszuk - Wydz. Historyczny
3. Prof. UAM dr hab. Andrzej Gałganek - Wydz. Nauk Polit. i Dziennikarstwa
4. Prof. UAM dr hab. sztuki Tadeusz Gowarzewski - Wydz. Ped.-Art. w Kaliszu
5. Prof. UAM dr hab. Ryszard Golińnek - Wydz. Historyczny
6. Prof. UAM dr hab. Aleksandra Kosicka-Pajewska - Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej
7. Prof. UAM dr hab. Stanisław Lamparski - Wydz. Chemii
8. Prof. UAM dr hab. Marcin Molski - Wydz. Chemii
9. Ks. prof. UAM dr hab. Marek Pyc - Wydz. Teologiczny
10. Prof. UAM dr hab. Andrzej Skumiel - Wydz. Fizyki
11. Prof. UAM dr hab. Marek Sikorski - Wydz. Chemii
12. Prof. UAM dr hab. Włodzimierz Urbaniak - Wydz. Chemii

Mianowanie Rektora na stanowisko profesora nadzwyczajnego na okres 6 lat otrzymały następujące osoby:

1. Dr hab. Błażej Berkowski - Wydz. Nauk Geograficznych i Geol.
2. Dr hab. Edward Baraniak - Wydz. Biologii
3. Dr hab. Julian Chmiel - Wydz. Biologii
4. Dr hab. Paweł Churski - Wydz. Nauk Geograficznych i Geol.
5. Dr hab. Stanisław Czekalski - Wydz. Historyczny
6. Dr hab. Maria Górską-Zabielska - Wydz. Nauk Geograficznych i Geol.
7. Dr hab. Stanisław Jankowiak - Wydz. Historyczny
8. Dr hab. Barbara Judkowiak - Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej
9. Dr hab. Krzysztof Kaczmarek - Wydz. Historyczny
10. Dr hab. Jerzy Kaniewski - Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej
11. Dr hab. Wojciech Karłowski - Wydz. Biologii
12. Dr hab. Jacek Kotus - Wydz. Nauk Geograficznych i Geol.
13. Dr hab. Beata Medyńska-Gulij - Wydz. Nauk Geograficznych i Geol.
14. Dr hab. Marian Marcinkowski - Wydz. Ped.-Art. w Kaliszu
15. Dr hab. Tomasz Mizerkiewicz - Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej
16. Dr hab. Andrzej Skoczylas - Wydz. Prawa i Administracji
17. Dr hab. Piotr Skoługa - Wydz. Chemii
18. Dr hab. Agata Stankowska-Kozera - Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej
19. Dr hab. Krzysztof Strykowski - Wydz. Historyczny
20. Dr hab. Joanna Wesoly - Wydz. Biologii
21. Dr hab. Zbigniew Zwoliński - Wydz. Nauk Geograficznych i Geol.

Uniwersytet w powieści opisany

Na uroczystości wręczenia nominacji profesorskich prof. Ewa Kraskowska wygłosiła wykład o Uniwersytecie przedstawianym na kartach powieści. Mnóstwo osób żałowało, że nie mogło go wysłuchać i wielu usiłowało zdobyć jego zapis. Publikujemy skróconą wersję (coś muszą stracić ci, którzy nie przyszli na uniwersytecką uroczystość), pewni, że po jej przeczytaniu wzrośnie pocztytność powieści Tobiasza W. Lipnego, anonimowego pracownika UAM...



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

(...) Wśród wielu odmian gatunkowych, jakie wydała z siebie dwudziestowieczna proza powieściowa, dziś chciałabym zwrócić Państwa uwagę na tak zwaną powieść uniwersytecką. (...) Ze względów oczywistych jest to bowiem ten typ beletrystyki, który nas, ludzi Uniwersytetu, może szczególnie zainteresować. My to bowiem jesteśmy jej bohaterami, najczęściej zresztą - co wolę powiedzieć już na wstępie - niekoniecznie pozytywnymi.

I tu posłużę się dość znanym cytatem. Scena w nim opisana rozgrywa się przed kaplicą w jednej ze szkół wyższych Oxfordu lub Cambridge. Wcześniej narratorka i bohaterka opowieści przepędzona została przez pedla z uniwersyteckiego trawnika (...), a także nie wpuszczono jej do uniwersyteckiej biblioteki (...). Dość już zniechęcona przeszkodami, na jakie napotyka w swojej wędrówce ku źródłom wiedzy, dzieli się z czytelnikiem taką oto refleksją:

Nie miałam najmniejszej ochoty wchodzić do środka. Nawet gdybym miała do tego prawo, mógł mnie przecież tym razem zatrzymać kościelny, żądając na przykład świadectwa chrztu lub też listu polecającego od dziekana. Zewnętrzne mury tych wspinających budynków bywają jednak równie piękne, jak ich wnętrza. Co więcej, zabawnie było tak stać i obserwować, jak gromadzą się wierni, jak wchodzić i wychodzą z kaplicy, jak zaafierowani roją się niczym pszczoły u wlotu do ula. Wielu z nich miało na sobie uniwersyteckie togi i birety, a szaty co niektórych przyzdobione były na ramionach futrem, innych wwożono na wózkach inwalidzkich, jeszcze inni, choć nie przekroczyli wieku średniego, wydawali się zmięci i powyginani w tak niesłychane kształty, że przywodzili na myśl gigantyczne kraby i langusty, z trudnością wlokące

swoje cielska po piaszczystym gruncie. Oparłam się o mur i pomyślałam sobie, że Uniwersytet to coś w rodzaju rezerwatu, uchowały się tu bowiem rzadkie okazy gatunków, które niechybnie wymarłyby, gdyby kazano im walczyć o byt na londyńskim bruku.

Ten niezyczliwy, karykaturalny, lecz - przyznajmy - wielce zabawny obrazek z życia akademii pochodzi wprawdzie nie z powieści, a ze słynnego w kręgach feministycznych eseju Virginii Woolf pt. „Własny pokój” z roku 1929, ale dla wprowadzenia w problematykę powieści uniwersyteckiej jest bardzo odpowiedni. (...) Woolf dokonuje we „Własnym pokoju” ciekawej operacji mentalnej. Zdiagnozowawszy bowiem najpierw pozycję kobiety, jako osoby nie mającej wstępu w mury akademii, ostatecznie czyni z tego wykluczenia przywilej, który pozwala na przyjrzenie się tej niedostępnej twierdzy i jej mieszkańcom z zewnątrz. (...) I właśnie tak chciałabym, abyście Państwo dzisiaj odebrali moje wystąpienie - jako okazję do przyjrzenia się, poprzez powieściowe medium, sobie samym z perspektywy zewnętrznej.

Powieść uniwersytecka jest wytworem anglosaskiej kultury literackiej, z jej przebogata tradycją powieściopisarską, szczególnie w zakresie tzw. comedy of manners (komicznej fabuły obyczajowej). (...) Początki tej powieści są stosunkowo niedawne i sięgają lat 50. XX wieku, sama natomiast - jako czytelniczka i badaczka prozy powieściowej - odkryłam jej istnienie późno, bo dopiero w zarania lat 90. W literaturze polskiej powieść uniwersytecka nie występuje w zasadzie w postaci czystej, a i sam Uniwersytet jako temat literacki eksplorowany jest stosunkowo rzadko. Zarazem anglosaska powieść uniwersytecka, reprezentowana dziś na rynku księgarskim głów-

nie przez książki Malcolma Bradbury`ego i Davida Lodge`a, zyskała sobie za sprawą przekładów popularność wśród polskich czytelników. Dlaczego ewidentny popyt na ten rodzaj pisarstwa nie zaowocował odpowiednich rozmiarów produkcją literacką rodzimych autorów? - oto kwestia, nad którą warto się zastanowić.

(...) Jakie są gatunkowe wyznaczniki powieści uniwersyteckiej? Po pierwsze - protagonista i jego otoczenie. Pierwszoplanową postacią jest zazwyczaj pracownik naukowodydaktyczny jakiejś uczelni. (...) Oprócz ludzi bezpośrednio związanych z akademią (...) występują w tego typu utworach osoby z zewnątrz, najczęściej żony, mężowie i dzieci bohaterów głównych. Znawcy tej powieści, Elaine Showalter (...) twierdzi wręcz, iż „żony profesorskie” (faculty wives) stanowią odrębną, nader znaczącą kategorię postaci literackich w tej prozie. (...)

Nadto, jako że autorami i autorkami owych utworów są przeważnie pracownicy uczelni, jest to częstokroć „powieść z kluczem” - i w tym tkwi jedno z niebezpieczeństw uprawiania tego gatunku. W fikcyjnych postaciach można tu często rozpoznać konkretne osoby, a że ich charakterystyki na ogół bywają przesławne, ryzyko konfliktu międzyludzkiego w życiu pozapowieściowym jest niemałe. Skądinąd podobno znany filozof neopragmatysta Stanley Fish nie ma nic przeciwko temu, by czytelnicy identyfikowali go z Morrisem Zappem, bohaterem „Zamiany” Davida Logie`a. (...) Jak pisze o nim Showalter, to „jeden z najbardziej rewolucyjnych i komicznych charakterów w powieściach akademickich - uczonec, który traktuje Uniwersytet jak korporację, dąży do sukcesów finansowych i seksualnych, uwielbia władzę i choć jest prostakiem, seksistą, lubieżnikiem, hedonistą,

choć dąży po trupach do zwycięstwa, nikt go za to nie karze i nie ma mu tego za złe". A znów gdy Susan Gubar i Sandra Gilbert - znane krytyczki feministyczne - opublikowały satyrę na życie akademickie, zatytułowaną „Masterpiece Theatre: An Academic Melodramat” (1995), więcej osób obraziło się, bo nie zostały tam sportretowane, niż za to, że zostały. (...)

Takim roman a clef był wydany w roku 1978 „Zamek” Jerzego Kaczorowskiego, do dziś bodaj jedyna powieść polska, która zasługuje w pełni na miano uniwersyteckiej. Akcja „Zamku” rozgrywa się podczas jednej z cyklicznych konferencji teoretycznoliterackich (...) w czasach, gdy polska szkoła strukturalistyczna zdobywała metodologiczną hegemonię, odsuwając na margines literaturoznawstwo spod znaku marksizmu. Bohaterem i narratorem jest debiutujący na niej młody asystent, który z dystansem przygląda się konferencyjnemu spektaklowi: *Udziałała mi się z wolna postawa widza i patrzyłem na salę jak na wymarzony przez wielu proroków typ teatru, w którym zlikwidowana została rampa sceny, a zjednoczeni widzowie i komediantci pokazują sobie nawzajem rozjęczone serca i zwiędłe genitalia.*

Stali uczestnicy tych konferencji dobrze wiedzą, kto jest kim w tej powieści, do środowiskowej legendy zaś przeszła zwłaszcza anegdota o „elokwentnym docencie habilitowanym”, który celną ripostą zniszczył: *głupiego docenta mianowanego [...] i osiągnął przy tym trzy cele praktyczne: obronił własną rację, ośmieszył wroga publicznego i zarobił okłaski.* (...) Elementy komicznej narracji uniwersyteckiej można wprawdzie znaleźć w prozie Jerzego Pilcha, absolwenta polonistyki krakowskiej (np. w powieści „Spis cudzołóżnic”), jednak w naszych realiach akademicka subkultura ukazywana jest raczej w tonacji „moralnego niepokoju”, jak w kanonicznym filmie Krzysztofa Zanussiego „Barwy ochronne” czy w „Historiach miłosnych” Jerzego Stuhra. W literaturze obcojęzycznej tonację tę odnajdziemy na przykład w „Hańbie” J. M. Coetzee’go.

A co ze studentami? Cóż, studenci z reguły nie odgrywają w tych fabułach ról pierwszoplanowych, ale licznie zaludniają plan drugi, epizodyczny i tło, często uczestnicząc w wątkach romansowych. Oni bowiem zamieszkuja świat Uniwersytetu tylko przejściowo i nie do końca, jedną nogą, że tak powiem, będąc stale poza nim. Powieść uniwersytecka jest natomiast przede wszystkim psychologiczno-obyczajowym studium funkcjonowania zbiorowości zamkniętej, w dużej mierze odizolowanej od reszty świata. Stąd bierze się jej następna wyrazista cecha gatunkowa - (...) scenarię wydarzeń i konfliktów są tu typowe przestrzenie akademickie - sale wykładowe, gabinety, korytarze, stołówki i bufety, sekretariaty i dziekanaty, akademiki, ośrodki konferencyjne - zaś czas powieściowy ma charakter cykliczny i regulowany jest harmonogramem roku akademickiego. Karierze powieści akademickiej sprzyja zwłaszcza prze-

strzenna organizacja kampusu, w Polsce raczej nieznaną - co również może być przyczyną słabej reprezentacji tego gatunku w naszej rodzimej literaturze. W polskim, a szerzej - kontynentalnym modelu szkolnictwa wyższego nie istnieją tak wyraźne granice między przestrzenią akademicką a rzeczywistością pozaakademicką, jak w realiach anglosaskich. (...)

W biografii mojego pokolenia akademickiego (...) chyba najważniejszym doświadczeniem wspólnotowym było kilkanaście miesięcy pierwszej „Solidarności” i ówczesne strajki na Uniwersytetach, zwłaszcza ostatni, przerwany w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku. Można by sądzić, iż tamte wydarzenia powinny były zaowocować pojawieniem się interesującej prozy uniwersyteckiej, ale tak się nie stało. Najciekawszy utwór ewokujący ich niesamowitą aurę, opowiadanie „Professor Andrews w Warszawie” (w tomie „Gra na wielu bębenkach”, 2001) po latach napisała Olga Tokarczuk i są w nim niewątpliwie załączki omawianego tu gatunku: zagraniczny uczony jako protagonista oraz sytuacja fabularna, w której wrzucony zostaje on w kompletnie niezrozumiałą dla niego rzeczywistość pierwszych dni stanu wojennego w Polsce. Na podobnym pomysłem oparł Malcolm Bradbury powieść „Kursy wymiany” („Rates of Exchange”) z 1983 roku, której bohater i narrator to brytyjski literaturoznawca, odwiedzający z wykładami uczelnie w fikcyjnym państwie Slaka. Slaka to jakby skrzyżowanie Polski z jakimś krajem bałkańskim w przededniu wojenskowego puczu. (...)

Charakterystyczne wątki i sytuacje fabularne powieści uniwersyteckiej należą do tradycyjnego (...) repertuaru epiki, stawiającej sobie za cel dokumentowanie „komedii ludzkiej”. Przede wszystkim tedy Uniwersytet okazuje się przestrzenią walki o władzę i dominację. Nadto mamy tu do czynienia z opowieściami o romansach i zdradach, o kryzysach tożsamościowych, o skandalach i intrygach. Indywidualnym wyznacznikiem tej odmiany gatunkowej okazuje się natomiast (...) tematyzacja określonych zagadnień naukowych, najczęściej realizowana poprzez wprowadzanie do fabuły konkurujących ze sobą bohaterów, którzy reprezentują różne kierunki bądź dyscypliny badawcze. Jest to nośny fabularnie korelat rzeczywistych akademickich stosunków międzyludzkich, w których jakże często osobista antypatia i wrogość idzie w parze ze sportem metodologicznym. (...) Jest w powieści uniwersyteckiej również miejsce na zbrodnię. (...) Carolyn Heilbrun pod pseudonimem Amanda Cross opublikowała serię znakomitych kryminałów, w których śledztwo prowadzi niejaka Kate Fansler - również literaturoznawczyni, badaczka twórczości George Eliot. Największy bestseller Amandy Cross (...) nosi tytuł „Death in a Tenured Position”, co po polsku można oddać jako „Śmierć na stanowisku profesora”. Zważywszy na charakter naszej dzisiejszej uroczystości, pozwolę sobie na wszelki wypadek odpukać w tym momencie w niemalowane drewno...

(...) W ostatnim czasie całkiem zgrabną próbę ożywienia rodzimej fabuły uniwersyteckiej podjął autor, debiutujący pod pseudonimem Tobiasz W. Lipny. W trzech powieściach: „Barocco” (2006) „Kurlandzki trop” (2007) i „Brukselska misja” (2008) stworzył on postać młodego historyka sztuki, Karola, operującego (...) w pogranicznych rewirach między „skisłym światkiem uniwersyteckim”, kryminogennym obiegiem handlu dziełami sztuki i męską subkulturą erotycznej przygody. Pod pseudonimem kryje się tu - uwaga! - pracownik Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, który wszakże nie życzy sobie, by jego incognito zostało rozszyfrowane. Lipnemu udało się zbudować galerię postaci, których mógłby mu pozazdrościć niejeden twórca akademickich fabuł. W centrum mamy tu więc profesora Franciszka Bandurę, historyka sztuki o międzynarodowej sławie, konesera dojrzałej kobiecości, właściciela auta marki Rover 75. Dalej - profesor Aurelię Dziubińską, „rycząca czterdziestkę” o nadmiernej skłonności do wysokopercenowych trunków, która wszakże wiele zyskuje przy bliższym poznaniu. Jest też Piękny Włodeo, czyli doktor Wiśniewski, o którym czytamy, iż: *[...] był ozdobnym mężczyzną, rozwodnikiem, posturę miał słuszną i lekko gapiowaty wyraz twarzy. [...] Naukowo udzielał się nieznanie, opublikował zaledwie kilka przyczynkarskich artykułów wyabstrahowanych ze swojej pracy magisterskiej i doktorskiej, a teraz parł prostą drogą do habilitacji.* Piękny Włodeo to zresztą postać epizodyczna, podobnie jak wiele innych, charakterystycznych typów uczelni, choćby sekretarka Instytutu, pani Zosia: *Jakaś odmiana pani Zosi występuje w większości instytutów i katedr wyższych uczelni, a także na szczeblu rektoratu. Wynika to z tego, że administrowanie czymkolwiek jest zbyt poważną sprawą, żeby można ją do końca powierzyć profesorom. Zupełnie nie mają do tego drygu. Nawet ci, którym się wydaje, że sprawnie czymś zarządzają, pozbawieni swojej pani Zosi, byłiby jak pijane dzieci we mgle.* (...) Trzeba przy tym powiedzieć, że mimo satyrycznego wizerunku dobre imię Uniwersytetu nie ucierpiało zbyt wiele w tych książkach. Bohater Lipnego bowiem wierzy w trwałość uniwersyteckiego etosu, szczególnie w imperatyw odkrywania prawdy i w autentyczność relacji mistrz - uczeń.

I to jest chyba dobry moment, by zakończyć ten wykład jakąś konkluzją. Powieść uniwersytecka, choć odbija nasz świat w zwierciadle mocno krzywym, w gruncie rzeczy pokazuje też jego atrakcyjność, lokalny koloryt i jedyny w swoim rodzaju klimat. (...) To dzięki niej student i studentka innym okiem mogą spojrzeć na swoich adiunktów, profesorów, prodziekanów, promotorów, lektorki języków obcych, panie z dziekanatu i całą tę sół uniwersyteckiej ziemi. (...) Wciąż będę czekać, aż pewien sławny na UAM profesor - dziś już na emeryturze - spełni pogroźkę rzuconą kiedyś, dawno temu i napisze powieść pod tytułem „Zakład”.

Psychologia z życia wyrosła

To książka, którą niełatwo się zapomina. Z racji niezwykle dramatycznych losów autora, ale także z tego powodu, że nie zwykliśmy czytać równoległe z fabułą analizy psychologicznej wydarzeń. Fabułę więc czyta się jak książkę sensacyjną czy obyczajową, ale co jakiś czas trzeba zwolnić tempo, bo pojawia się refleksja, problem, mały esej. - Ta książka wymyka się wszelkim klasyfikacjom - tak ją określił prof. Stanisław Kowalik, prezentując na uroczystym wieczorze promocyjnym w Bibliotece Raczyńskich dzieło swego przyjaciela, prof. Kazimierza Obuchowskiego. „To unikalna próba zrozumienia samego siebie poprzez psychologiczną teorię osobowości, tworzoną przez uczonego w ciągu całego dorosłego życia” - pisze w przedmowie prof. Kowalik. To jakby „żywa” psychologia.

Ojciec autora zginął w Katyniu, matka zmarła na zesłaniu. (...) *Trudny jest opis moich losów między kwietniem 1940 a majem 1946 roku. O wydarzeniach z tych lat mówię niechętnie. Mam, jak wielu innych sybiraków, poczucie, że treść przeżyć z tamtych miejsc jest nieprzekazywalna...* - pisze autor. Profesor, dziś znawca najsztudniejszych stron psychiki, dorastał w prymitywnej ziemiance, zajmował się płukaniem złota, obracał wśród urków, pracował jako tokarz. Jako repatriant zmagał się z biedą, samotnością i obcością, zdobywając oparcie wykształcenie, bo to nakazała mu w liście, umierając, matka.

A potem prof. Obuchowski pisze o swojej drodze naukowej, inspiracjach, wyjazdach na zagraniczne staże i wykłady, o spotkaniach z psychologami. Znajdziemy tu kilkoma kreskami narysowane portrety wielu sław psychologii, anegdota, obrazki obyczajowe, ciekawe refleksje, dotyczące istoty pracy naukowej i kariery naukowej, np. takie, że pozytywne dla ludzi wykonywanie pracy naukowej jest także sposobem samorealizacji uczonego. (...) *Popelnia on grzech zaniechania* - pisze prof. Obuchowski - *gdy działa bezosobowo lub gdy nie prowadzi swych badań tak, by nie tylko wzbogacać naukę, ale by i on sam rozwijał się...* Profesor i do ciemnych stron życia naukowego podchodzi jak chłodny badacz. Pisze m.in.: *Osobnym problemem są oszuści, zawsze znajdują swoich obrońców i stały zestaw recenzentów (którzy nieraz posuwają się do podpisywania nadesłanego im przez autora tekstu recenzji). Zadzwia ich kariera zawodowa. Są też ciekawym fenomenem per se i powinni być tematem dla historyków nauki.*

Prof. Obuchowski pisze o tym, jak rodziły się jego odkrycia i książki, choć na koniec nieco żartobliwie stwierdza, że: *wciąż jeszcze nie potrafię wyciągnąć właściwych wniosków z późnego odkrycia, że po „Małym Księciu” i „Braciach Karamazow” niewiele istotnego można dodać do psychologii osobowości.*

W jednym z rozdziałów analizuje różnice w przygotowaniu zawodowym między dawnymi a obecnymi psychologami. Po przeczytaniu książki ma się wrażenie, że dopiero bogactwo przeżyć, oglądanie siebie i innych ludzi, także w sytuacjach dramatycznych, pozwala na zdobycie podstaw do nauki psychologii, jeśli nie traktuje się jej tylko jako zbioru sprawnie wykonywanych umiejętności usługowych.

Urok tej publikacji polega też na tym, że choć jest bardzo intymna, jak choćby w przejmujących refleksjach o starości w rozdziale „Czas zmierzchu”, to równocześnie w tak piękny i niedzisiejszy sposób powściągliwa. Uczniowie czy osoby, które zetknęły się z prof. Obuchowskim na pewno sięgną po tę lekturę (bo autor jest osobowością fascynującą, niektórzy mówią nawet, że hipnotyzującą), ale wszyscy znajdą w niej jakiś bliski wątek. W moim egzemplarzu zaznaczyłam 11 najważniejszych dla mnie stron, ale jestem przekonana, że każdy inaczej je wybierze. To mądra książka o życiu - akurat własnym życiu autora.

Na zakończenie wieczoru autorskiego, „na deser”, prof. Obuchowski czytał swoje wiersze. Takie, jak ten, który zamieścił w książce:

*Wyłamana gałązka topoli
Wierzy święcie że drzewo boli gdy ją straci
i cierpieniem drzewa przejęta
mała żółta bezlistna święta
z żalu zmarła i leży pod śniegiem*

Kazimierz Obuchowski, „Refleksje autobiograficzne psychologa”, seria „Poczet Humanistów Polskich”. Książkę, wydaną przez Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, można nabyć w Księgarni Uniwersyteckiej w Poznaniu.

Maria Rybicka

Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej

W poniedziałek 3 sierpnia o godz. 16 w Collegium Maius (siedziba Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej) zainaugurowała swoje tradycyjne, coroczne zajęcia Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej.

W tym roku Polskę z bliska poznaje 36 osób z 13 krajów (z Belgii, Bułgarii, Brazylii, Francji, Ghany, Holandii, Irlandii, Japonii, Kazachstanu, Niemiec, Szwajcarii, USA, Włoch). Uczestnicy tej szczególnej Szkoły przez trzy tygodnie będą uczyć się języka polskiego oraz poznawać polską kulturę i historię.

Poza zajęciami na uczelni słuchacze skorzystają z możliwości uczestnictwa w wycieczkach krajoznawczych, warsztatach gotowania tradycyjnych polskich potraw i cieszących się zawsze ogromną

popularnością warsztatach wokalnych. W tym roku również zostanie zredagowana gazeta Szkoły.

Uroczyste zakończenie zajęć zaplanowano na piątek 21 sierpnia, godz. 15, w siedzibie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dyrektorem Letniej Szkoły jest prof. dr hab. Irena Sarnowska-Gieffing; koordynatorem: mgr Joanna Grzelak

Więcej informacji na stronie:

<http://summerschool.amu.edu.pl/Szkola/>

Kontakt mailowy:

szkola@amu.edu.pl

Studenci UAM informatyczną elitą

Aż dwa zespoły studenckie z UAM awansowały do ścisłego finału olimpiady informatycznej Imagine Cup. Spotkali się na niej najbardziej kreatywni studenci z całego świata, których zadaniem było wykorzystanie nowych technologii dla rozwiązania problemów współczesnego świata.



FOT. MARCIN KOSTASZUK

Impreza organizowana przez Microsoft - największy na świecie koncern informatyczny - odbyła się na początku lipca w Kairze. Była to już siódma edycja - do eliminacji zgłosiło się w tym roku 300 tysięcy studentów z ponad 100 krajów świata. W każdej kategorii uczestnicy - kilkusobowe zespoły studenckie - musieli kilkakrotnie stawać przed międzynarodowym jury, złożonym z profesorów uczelni technicznych i prezentować projekty swych wynalazków, zakwalifikowane do różnych kategorii.

Do Kairu pojechało sześć polskich drużyn. W najbardziej prestiżowej dziedzinie „Projektowanie oprogramowania” przebojem okazało się urządzenie ISIS, nazwane imieniem egipskiej bogini-strażniczki domowego ogniska, matki boga Horusa. Jego twórcy z zespołu Demoscene Spirit zaproponowali przenośny aparat do KTG (kartiotokografii), pozwalający na monitorowanie akcji serca płodu wraz z jednoczesowym zapisem czynności skurczowej mięśnia macicy. Wystarczy go podłączyć do komputera z łączem internetowym, by ciężarna mogła sama wykonać badanie w domu i przestać wynikać lekarzowi. Koszt swego wynalazku studenci informatyki UAM Szymon Majewski i Łukasz Michniewicz oraz Agata Majewska (z poznańskiej ASP) i Marta Łuczak (z Uniwersytetu Medycznego)

oszacowali na około 120 dolarów. Pomysł spodobał się jurorom na tyle, że Demoscene Spirit awansował najpierw do półfinału, a potem do finałowej szóstki. Na podium wprawdzie drużyna nie stanęła, ale zebrła pochwały nie tylko za pomysł i jego informatyczną obudowę, ale też za estetykę urządzenia oraz już nieomal gotowy projekt masowej dystrybucji ISIS przez gabinety lekarskie, szpitale i apteki. O jakości urządzenia świadczą też liczne propozycje współpracy, które studentom złożyli producenci sprzętu medycznego.

Tajemniczą nazwę Kamouflage nosił drugi zespół z UAM (wspomagany przez studentów Politechniki Poznańskiej), który w Kairze znalazł się niejako przypadkiem. W polskich eliminacjach zajął bowiem drugie miejsce, ale jego pomysł spodobał się jury kategorii dodatkowej, nad którą patronat objęła żona prezydenta Egiptu, H. E. Suzanne Mubarak. Prezydentowej spodobał się pomysł nauki alfabetu Braille'a poprzez powiązanie go z dźwiękami.

- Niewidome dzieci mają mocno wyostrożony słuch, co pozwala im łatwiej zapamiętywać powiązane z dźwiękiem informacje. Aby podkreślić tę prawidłowość, prezentacja ukazała jurorom świat z perspektywy niewidomego, w którym królują właśnie dźwięki - mówi członek zespołu Michał Wasilewicz z Politechniki

Poznańskiej. Oprócz niego nad projektem pracowali Małgorzata Domańska i Michał Białecki z UAM oraz Jacek Szymczak z Politechniki Poznańskiej. W finale propozycja poznańskich studentów spodobała się najbardziej i to im wręczono pamiątkowe statuetki Imagine Cup za I miejsce oraz czek na 8 tysięcy dolarów. Warto dodać, że obydwoma uniwersyteckimi ekipami opiekował się mgr Tomasz Gdala, któremu pomagał Paweł Wawrzyniak.

Trzeci poznański finalista, Karol Kaczmarek z Politechniki Poznańskiej, zaprezentował wyszukiwarkę HospFinder, pozwalającą odnaleźć szpitale według wielu kryteriów medycznych. W swej kategorii Mashup zajął drugie miejsce.

- Niestety, dane o kosztach leczenia i jego skuteczności w poszczególnych szpitalach są w naszym kraju niedostępne, dlatego HospFinder działa tylko w Stanach Zjednoczonych - mówi Karol, zwracając tym samym uwagę na defekty polskiego systemu opieki zdrowotnej.

Przyszłoroczny Imagine Cup odbędzie się w Polsce. W zakończonej właśnie edycji Uniwersytet im. Adama Mickiewicza zajął II miejsce w klasyfikacji polskich uczelni, ale tylko on wprowadził aż dwie drużyny do finałowych zmagania pod piramidami.

Marcin Kostaszk

Etnologia uniwersytecka w

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza jest najstarszą etnologiczną placówką uniwersytecką w Polsce.

Ośrodek powstał w maju 1919 roku wraz z Uniwersytetem Poznańskim i powołaniem w jego ramach Katedry Etnologii oraz dyrektora Instytutu Etnologicznego, prof. Jana Stanisława Bystronia, wybitnego polskiego etnologa i socjologa, pochodzącego z Krakowa. W swej historii funkcjonował pod zmieniającymi się nazwami: Instytut Etnologiczny (1919-1939, 1945-1950), Katedra i Zakład Etnografii (1950-1957; w latach 1952-1955 w Zespole Katedr Historii Kultury Materialnej), Katedra Etnografii (1957-1982), Instytut Etnologii (1982-1992), a od roku 1992 jako Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej. Kierowali nim kolejno profesorowie: Jan Stanisław Bystron (1919-1925), Eugeniusz Frankowski (1926-

1939, 1945-1952, 1953-1956), Józef Gajek (1952-1953), Józef Burszta (1957-1979), Zbigniew Jasiewicz (1979-1993), Aleksander Posern-Zieliński (1993-2008), od września 2008 roku Michał Buchowski.

Zmienność nazw uniwersyteckiej instytucji i samego kierunku studiów - etnologia, etnografia, ponownie etnologia, wreszcie etnologia i antropologia kulturowa - odzwierciedla nie tylko zmienność uwarunkowań historycznych, ale także zmiany perspektyw badawczych. Od przełomu lat 80. i 90. XX wieku w kwestiach teorii i metodologii kontynentalną tradycję uprawiania oraz nauczania etnologii połączono z angloamerykańskim projektem antropologii społecznej i kulturowej.

Obecnie Instytut Etnologii i Antropologii

Kulturowej UAM, największy w Polsce, składa się z czterech zakładów: Zakładu Etnologii Polski, Zakładu Studiów Europejskich i Krytyki Kulturowej, Zakładu Studiów nad Kulturą Współczesną, Zakładu Studiów Pozaeuropejskich. Ma także Pracownię Antropologii Wizualnej, własną bibliotekę (ok. 33 tys. woluminów), archiwum i e-laboratorium. Pracuje w nim 23 nauczycieli akademickich (w tym 9 ze stopniami naukowymi profesora lub doktora habilitowanego), 8 pracowników pomocniczych i 4 bibliotekarki. Proces dydaktyczny i działalność badawczą wspiera kilkuset słuchaczy studium doktoranckiego.

W pracy badawczej Instytutu cechami wyróżniającymi ośrodek poznański są: rozumienie kultury jako zawsze powiązanej ze strukturą

Badamy człowieka i jego kulturę

Z prof. Michałem Buchowskim, dyrektorem Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM, rozmawia Maria Rybicka



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

•• **Chciałby Pan rozpocząć pracę w Instytucie Etnologicznym, na Uniwersytecie 90 lat temu?**

- Tak, bo wspaniale jest tworzyć coś zupełnie od nowa, a przecież byliśmy pierwszą placówką etnologiczną w Polsce. Tak, bo mógłbym może współpracować z Florianem Znanieckim. Nie, bo wtedy, z potrzeby tamtych czasów, dominował w etnologii nurt szukania korzeni słowiańskich, a badania miały służyć budzeniu i pielęgowaniu świadomości narodowej, a to mniej mnie interesuje, choć, kto wie, może zająłbym się wtedy jakimś badaniem obrzędów noworocznych w Wielkopolsce?

•• **„Życie Uniwersyteckie” jest m.in. platformą do wzajemnego poznawania się poszczególnych specjalności. Proszę więc nie-etnologom wytłumaczyć, czym się zajmuje ta dziedzina nauki lub może czym się nie zajmuje, bo jej zakres jest bardzo obszerny.**

- Nie zajmuje się na przykład chemią, ale żarty na bok. Są w niej dwa nurty: jeden, związany z pojęciem narodu - służy poznawaniu własnych obyczajów i kultury - oraz drugi, związany z pojęciem imperium, bo rozwijali go Brytyjczycy - służy poznawaniu obyczajów i kultury obcych. Z grubsza biorąc, ten pierwszy nurt wiązany jest z Europą kontynentalną, drugi - z tradycją anglosaską, choć są wyjątki. Dla przykładu, my Polacy rozwijaliśmy

Poznaniu - wczoraj i dziś

społeczną, podejmowanie refleksji teoretycznej, prowadzenie badań nie tylko w Polsce i Europie, ale także poza nimi, szerokie uwzględnianie zjawisk, dotyczących współczesnej rzeczywistości społeczno-kulturowej oraz łączenie teorii z badaniami empirycznymi.

Podstawowym obszarem prowadzonych w Instytucie badań jest Polska, przede wszystkim Wielkopolska i graniczące z nią regiony. W coraz szerszym zakresie staje się nim także cała Europa (m.in. pogranicze polsko-niemieckie i polsko-czeskie, Niemcy, Alzacja, Kraj Basków, Bałkany). Silnym atutem Instytutu były i są badania pozaeuropejskie. Prowadzi się je w trzech podstawowych zespołach etnogeograficznych. Studia azjanistyczne koncentrują się na Azji Środkowej oraz obszarze Himalajów, Tybetu i północnych Indii. Studia afrykanistyczne na obszarze Afryki Zachodniej, gór Atlasu w Maroku i Sudanie. Studia amerykańskie mają najstarszą tradycję i obecnie dotyczą w szczególności

kultur tubylczych Ameryki Południowej (w Instytucie działa Zespół do Badań Kultur Ameryki Łacińskiej). Badania są prowadzone przede wszystkim w dwóch rejonach - w strefie krajów andyjskich (od Ekwadoru, przez Peru i Boliwię, aż do Araukanii w Chile) oraz w nizinnych, wschodnich rejonach tropikalnych lasów deszczowych (Wenezuela, Ekwador, Peru, Boliwia).

O roli poznańskiego ośrodka etnologicznego świadczy m.in. bogaty dorobek publikacyjny (od roku 2000 ponad 700 pozycji bibliograficznych) oraz aktywność jego przedstawicieli na forum ogólnopolskim i międzynarodowym. Prof. A. Posern-Zieliński jest przewodniczącym Komitetu Nauk Etnologicznych Polskiej Akademii Nauk (wcześniej był nim prof. Z. Jasiewicz, a twórcą i wieloletnim przewodniczącym - prof. J. Burszta) oraz jedynym spośród etnologów członkiem-korespondentem PAN. Prof. M. Buchowski jest prezydentem European Association of Social Anthro-

pologists oraz prezesem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

W obchody 90-lecia Uniwersytetu wpisuje się nie tylko tak samo długa obecność etnologii w jego ramach, ale także zaplanowany na 26 września 2009 roku IV Zjazd Absolwentów Studiów Etnologicznych. Organizatorzy spodziewają się kilkuset gości z Polski i wszystkich kontynentów, przedstawiciele różnych pokoleń i rozmaitych profesji. Część oficjalna, która odbędzie się w Auli im. H. Łowmiańskiego w Collegium Historicum, obejmuje oficjalne przemówienia, półoficjalne wspomnienia, a także występ zespołu folkowego Kwartet Jorgi. Wieczorem natomiast rozpocznie się zabawa taneczna, zaplanowana do białego rana. Specjalnie na zjazd przygotowano okolicznościową publikację, a także pamiątki z logo IEiAK oraz nazwą uroczystego spotkania absolwentów.

Jacek Bednarski

współpraca Waldemar Kuligowski

ten nurt „nation building”, ale i mamy piękny wkład w opis obcych kultur, że wspomnę tu choćby o Wacławie Sieroszewskim, Bronisławie Piłsudskim czy Bronisławie Malinowskim. Ogólnie biorąc, badamy człowieka i jego kulturę, przy czym warto zaznaczyć, że w Poznaniu etnolog i antropolog zgodnie ze sobą współpracują, co nie wszędzie ma miejsce.

•• Jan Stanisław Bystron, pierwszy kierownik poznańskiej etnologii, był postacią barwną i oryginalną. Pan również nie wygląda tak, jak sobie każdy wyobraża profesora - że jest siwy, w okularach i w garniturze. Mam wrażenie, że osobowość kierującego wyciska szczególnie piętno na Instytucie...

- To prawda, nasza etnologia miała szczęście do wyrazistych postaci. Bystron, potem Eugeniusz Frankowski, który był iberystą i nadał egzotyczny kierunek badaniom, a później Józef Burszta, który wniósł to, że nie można ograniczać się do badania tylko przemyśleń, do owych przysłowiowych „przemian kultury ludowej”, że człowiek współczesny także wytwarza kulturę. Dziś poznański ośrodek znany jest z zarówno tej tradycyjnej etnografii, jak i antropologii społecznej, czyli badania związków między systemem społecznym a kulturą. Jesteśmy postrzegani również jako silny ośrodek badań nad kulturą pozaeu-

ropejską - w Ameryce Południowej, Afryce, Azji Środkowej i na Półwyspie Indyjskim. Zajmujemy się także współczesnymi procesami społeczno-kulturowymi w Polsce i w Europie.

•• Proszę o kilka przykładów...

- Zakończyliśmy, np. finansowane przez UE badania nad pokrewieństwem a bezpieczeństwem socjalnym. W różnych społeczeństwach w różny sposób członkowie rodziny otrzymują wzajemną pomoc. Ta wiedza jest potrzebna w polityce społecznej. Rozpoczynamy szeroko zakrojone badania nad cudzoziemcami w Poznaniu. Są prace o migracjach Buriatów - chcielibyśmy w ogóle rozwijać temat migracji - prace o tożsamości uchodźców tybetańskich w Indiach czy wpływie różnych form edukacji na funkcjonowanie społeczne w Afryce i Ameryce Południowej. Badaliśmy także wpływ procesów transformacji.

•• A czym różnią się takie badania od socjologicznych?

- Może to też najlepiej pokazać na przykładzie. Gdy chciałem napisać o przemianach społecznych, przeprowadziłem się na pół roku do badanej wsi. Rozmawiałem z mieszkańcami, obserwowałem ich zachowania w codziennych sytuacjach, w sklepie, w kościele, w odnoszeniu się do siebie. Wszystko zapisywałem w dzienniku. A taki naukowy dziennik liczy często wiele grubych tomów.

Niektórzy mówią nawet, że etnolog powinien mieć dwa dzienniki: jeden z informacjami, które można zmieścić w publikacji, a drugi to ten z informacjami bardziej poufnymi, których opublikowanie mogłoby zaszkodzić badanym. Socjolog bada wybrane aspekty i na tej podstawie wyciąga wnioski, natomiast etnolog czy antropolog społeczny opisują całościowo społeczność i jej kulturę.

•• Na zbliżającym się zjeździe oczekujecie absolwentów etnologii, pracujących na różnych kontynentach, w przeróżnych zawodach, niekoniecznie etnologa...

- Tak, bo kształcimy ludzi, potrafiących myśleć krytycznie, którzy mają kompetencje do prowadzenia badań społecznych. Ich drogi życiowe bardzo różnie się układają. Choć dziś mamy około 50 studentów na roku, a kiedyś było ich znacznie mniej, chcemy, by w dalszym ciągu był to kierunek elitarny, gromadzący ciekawe, wyraziste osobowości. Poświęcamy studentom dużo czasu, na pewno więcej niż na bardziej zatłoczonych kierunkach - u nas nawet egzamin magisterski trwa dobrą godzinę. Etnolog jest potrzebny w administracji publicznej, w ośrodkach dla uchodźców, w szkołach. Wielu pracuje w dyplomacji. A jeśli etnolog założy biznes, to na pewno w osiągnięciu sukcesu pomoże mu nabyta na studiach umiejętność rozwiązywania problemów i analizowania rzeczywistości.

Wakacje na Uniwersytecie

Zaliczenia, egzaminy, kolokwia, godziny spędzone w bibliotece, setki kartek papieru, nieskończenie długie kolejki do gabinetów wykładowców - tak większości studentów kojarzy się czerwiec. A z czym kojarzą się takie miesiące jak lipiec i sierpień? Zapewne ile osób, tyle skojarzeń. Dla większości z nas to długo wyczekiwane miesiące, pełne swobody, luzu, dające możliwość oderwania się od codziennych, akademickich obowiązków, miesiące pozwalające na zebranie sił i nowego zapału przed kolejnym rokiem akademickim. Dla wielu to czas beztrudnych podróży i poznawania dotąd nieznanych nam zakątków naszego kraju czy świata.

Gdy spacerujemy ulicami Poznania, możemy dojść do wniosku, że populacja miasta jak gdyby się skurczyła. Na ulicach mniejszy ruch, pod gwarsnym dotąd rondem Kaponiera też odrobinę spokojniej i nawet w punktach ksero nie ma kolejek, które w czerwcu są codziennością. To całe spowolnienie oznacza ni mniej, ni więcej, że kolejny rok akademicki dobiegł końca. Zdecydowana większość studentów wyjechała w rodzinne strony. Tętniące dotąd życiem budynki uniwersyteckie najdobitniej o tym świadczą. Jak jest faktycznie, czy rzeczywiście, gdy rok akademicki się już zakończy, to absolutnie nic się nie dzieje na wydziałach naszego Uniwersytetu?

Otóż, nic bardziej błędnego. Lipiec i sierpień to dla wielu pracowników naszej Almae

Matris normalne miesiące pracy. Zdaniem Ilony Słomińskiej z dziekanatu Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa to nawet jedno z bardziej pracowitych miesięcy w roku z powodu egzaminów magisterskich, poprawek, ale zdecydowanie najbardziej pracowitą jest procedura rekrutacyjna, która przypada właśnie na lipiec i nieraz trwa nawet do końca sierpnia. Podobnie rzecz ma się w Centrum Zarządzania Infrastrukturą i Projektami Informatycznymi naszego Uniwersytetu. Tu praca toczy się normalnym trybem, w chwili moich odwiedzin akurat odbywały się kolejne szkolenia dla pracowników Uniwersytetu. To również na wspomnianym Centrum naszej uczelni w głównej mierze spoczywa obowiązek, aby cała procedura rejestracji kandydatów na studia przebiegała

sprawnie i bez zbędnych zakłóceń czy przerw w działaniu systemu - podkreśla główny koordynator tego odbywającego się co roku przedsięwzięcia, dr Adam Rek z Działu Aplikacji CZIiPI UAM.

Mimo okresu wakacyjnego niektórzy studenci postanowili odwiedzić swoją uczelnię, jak choćby spotkany przeze mnie Piotrek, który pofatygował się osobiście, aby sprawdzić godziny dyżurów kadry naukowej WNPID, gdyż jak mówi, ma ograniczone zaufanie do informacji, zamieszczanych w wydziałowej witrynie www. Gdy spacerowałem po wyludnionych korytarzach, udało mi się spotkać również dr. Marcina Rachwałę, który akurat oczekiwał na spotkanie z dziekanem, dr. hab. T. Wallasem. Jak mówi pan Marcin, lipiec i sierpień to doskonałe miesiące dla rozwoju działalności naukowej. Dr Rachwałę zdradził, że jest w trakcie pisania książki i to pracy nad nią zamierza się oddać w całości w miesiącach letnich. Skoro już poruszyliśmy temat książki, bez których, co zrozumiałe, studiować nie sposób, postanowiłem zająrzeć do wydziałowej biblioteki i zapytać Marlenę Solak o to, na czym skupia swoje działania w okresie wakacyjnym. Pani kierownik wymownym gestem wskazała stół, na którym leżą książki, wymagające renowacji, ale jest to zrozumiałe, gdyż kserowanie wybranych fragmentów siłą rzeczy musi mieć wpływ na estetykę publikacji. Po zakończonej sesji studenci też masowo oddają wszystkie wcześniej wypożyczone woluminy, dlatego o frekwencję biblioteka się nie martwi. Moja wizyta w wydziałowej bibliotece spotkała się z olbrzymią życzliwością pani kierownik, która nie tylko pokazała, jak wygląda praca w tym miejscu, ale również zechciała opowiedzieć o planach na przyszłość. I tak, dosłownie w ciągu kilku dni, biblioteka WNPID wzbogaci się o skaner specjalnie przeznaczony do wydawnictw. Już nawet czeka na niego odpowiednio przygotowane miejsce. - Będzie to bardzo nowoczesne urządzenie, potrafiące skanować jedną stronę książki w trzy sekundy, a potem bardzo szybko transferujące dane na pendrive'a, więc student będzie



Budowa nowej „Chemii” i „Prawa”



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI



miał to, czego potrzebuje na swoim komputerze - obrazowo tłumaczy pani Marlena. To urządzenie posiada jeszcze jeden walor - pozwala zaoszczędzić zakom pieniądze wydawane dotąd na kserowanie i przyczyni się również do ochrony środowiska naturalnego. Każdy, kto choć raz miał przyjemność odwiedzić bibliotekę „na politologii”, na pewno zgodzi się, że to niezwykle miejsce, jedyne w swym rodzaju, znacznie różniące się od innych bibliotek w naszym mieście. Moją uwagę zwróciły na przykład cztery rzeźby ludzkich postaci, które rozsiadły się przy stole. Widok rzadko spotykany w innych czytelniach. Te tajemnicze postacie to wystawa absolwentki ASP Magdaleny Szmigiel-Taube pt. „Nieznanome”. Biblioteka poza łączeniem walorów artystyczno-naukowych systematycznie prowadzi bezpłatne szkolenia z zakresu obsługi baz danych i Internetu w OIN. Wakacje są doskonałą okazją, aby zapisać się na taki kurs. Powinny pomyśleć o tym zwłaszcza osoby, które w niedługiej przyszłości będą zmagaly się z pisaniem pracy magisterskiej. Nabycie tego rodzaju umiejętności bezsprzecznie ułatwi każdemu studentowi wyszukiwanie potrzebnych materiałów, szczególnie tych w formie elektronicznej. Na zakończenie mojej wizyty w tym niezwykle przyjaznym miejscu pani kierownik zdradziła, że w przyszłym roku akademickim możemy spodziewać się również wielu nowych inicjatyw, które biblioteka skieruje do studentów, jedną z nich mają być spotkania z ciekawymi ludźmi, zwłaszcza podróżnikami, opisującymi dziewicze rejony naszej planety, wszystko po to, aby biblioteka tętniła życiem i była miejscem, w którym student z przyjemnością spędza czas.

Gdy opuszczałem bibliotekę, patrząc przez jej olbrzymie okna, dostrzegłem wielki plac budowy, to tam powstaje nowy Wydział Chemii. Postanowiłem teraz tam zajrzeć, bo już z daleka widać było, że praca idzie pełną parą i zapytać kierownika budowy, pana Jarosława Saka, jak przebiegają prace. W ocenie kierownika wszystko idzie zgodnie z planem, w chwili obecnej na budowie pracuje

60 osób. Nowy Wydział Chemii będzie dysponował 20000 m² przestrzeni. Planowane oddanie budynku nastąpi w 2011 roku. Z nowym Wydziałem Chemii w niedalekiej odległości sąsiaduje Wydział Biologii naszego Uniwersytetu. O dziwo, w murach tego wydziału jest dość gwaro i ludzi znacznie więcej, co robi duże wrażenie w porównaniu z wymarłymi Wydziałami Fizyki oraz Matematyki i Informatyki. Po krótkim spacerze na Wydziale Biologii wszystko stało się jasne. Mimo że rok akademicki zakończył się kilkanaście dni temu, odbywa się tu właśnie Poznańska Letnia Szkoła Bioinformatyki (Poznan Summer School of Bioinformatics - zdjęcie górne). Organizatorami są Polskie Towarzystwo Bioinformatyczne, Europejski Instytut Bioinformatyki (EBI) oraz Pracownia Bioinformatyki przy Wydziale Biologii. Jak mówi pani Joanna Kasprzak, koordynująca ten projekt, to już ósma edycja. W warsztatach uczestniczą głównie doktoranci i studenci ostatnich lat. Zajęcia mają na celu

upowszechnienie stosowania narzędzi komputerowych przy pracy badawczej i kierowane są głównie do ludzi pracujących w laboratoriach eksperymentalnych. Kurs jest dwuetapowy. Część pierwsza prowadzona jest przez specjalistów EBI, a druga należy do pracowników Wydziału Biologii. Ciekawe są początki tej inicjatywy. Jak mówi pani Kasprzak, w poprzednich latach zajęcia były bezpłatne, ale później stopniowa ewolucja doprowadziła do wprowadzenia opłat i dostosowania programu do potrzeb głównych zainteresowanych. Początkowo warsztaty były organizowane głównie dla studentów naszego Uniwersytetu, jednak z biegiem lat zainteresowanie kursem zwiększyło się i w zajęciach zaczęli brać udział także studenci i doktoranci z innych uczelni z całej Polski, a także z takich krajów jak Litwa, Irlandia czy Niemcy. Ćwiczenia odbywają się w języku angielskim i organizowane są na zasadzie warsztatów z możliwością zadawania pytań prowadzącym. Po zakończonym kursie każdy z uczestników otrzymuje specjalny certyfikat potwierdzający nabyte umiejętności. Bioinformatyka to bardzo dynamicznie rozwijająca się dyscyplina naukowa, a Wydział Biologii jako pierwszy w Polsce 6 lat temu otworzył tę specjalność na kierunku biologia. Mój w zamierzeniach krótki spacer po kampusie uniwersyteckim na Morasku niespodziewanie znacznie się wydłużył, gdyż na każdym z wydziałów mimo braku studentów praca nadal jest wykonywana czy to związana z rekrutacją, czy z konserwacją i naprawą drobnych usterek, czy w końcu związana ze zdobywaniem nowych umiejętności, tak, jak jest to w przypadku Szkoły Letniej na Wydziale Biologii. Oczywiście, jest cicho, spokojnie, mniej gwaro, ale stan ten nie będzie trwał wiecznie i już w październiku przed nami kolejny rok akademicki 2009/2010. Można by rzec, że wszystko wróci do normy.

Marcin Krupka



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

IX „Universitas Cantat” 2009

Wielkie śpiewanie na 90. urodziny Almae Matris

Ostatnie dni wiosny 2009 roku (17-20 czerwca) rozbrzmiewały w Auli UAM zbiorowym śpiewem i radością 460 uczestników IX Międzynarodowego Festiwalu „Universitas Cantat”, skupionych w 10 chórach i orkiestrze z 6 krajów. Obok czeruch polskich zespołów mieliśmy wykonawców z Czech, Niemiec, Serbii, Słowacji i z Ukrainy.

W imieniu wspólnoty akademickiej naszego Uniwersytetu, obchodzącego 90. urodziny, gości z bliska i z daleka (w środowy wieczór 17. VI) przywitał prorektor, prof. Jacek Witkoś, a chwilę później estradę zajęli organizatorzy zdarzenia: Chór Kameralny UAM prof. Krzysztofa Szzydłusza. I zaczęło się wielkie, czterodniowe śpiewanie.

Poprzeczka - wysoko

Już kilkoma pierwszymi taktami XVII-wiecznej angielskiej pieśni Henry Purcella gospodarze ustawili poprzeczkę bardzo wysoko i potwierdzili dewizę swego mistrza: „zwracać szczególną uwagę na piękną emisję głosu oraz świadomość interpretacji i stylu utworów”. Błyskotliwą piosenką „Zielono mi” Jana Ptaszyna-Wróblewskiego do tekstu Agnieszki Osieckiej zdobyli aplauz publiczności, a „La muerte del angel” Astora Piazzoli - pierwszą owacując festiwalową. I chyba ku zadowoleniu poznaniaków - jako głównych animatorów imprezy - żywiołowe reakcje słuchaczy co rusz potem wybuchwały. Bodaj jeszcze nigdy dotąd nie udało się zebrać chórow tak wyrównanych poziomem wykonawstwa. Różniły się tylko środkami wyrazu, stopniem emocji, ruchliwością, strojami...

Nie do pobicia w bogactwie elementów, urozmaicających koncert współczesnych opracowań muzyki ludowej, okazali się Serbowie. „Collegium Musicum” z Belgradu to istotnie ekstrakt „kolorów i dźwięków Bałkanów”, jak nazwali występ chórzyci Drinki Matic-Marovic, skrzęcej ekspresją mastry, zdaniem krytyków - uprawiającej „sztukę chóralną z pogranicza magii”; dyrygentkę już mieliśmy okazję poznać poprzednim razem z inną grupą.

Swego rodzaju kontrapunktem był tym razem nieduży (14 pań i 5 panów) chór „Apollo” z Bratysławy pod dyktando Milana Kolony, podkreślający nade wszystko piękno dźwięku, zwłaszcza we współczesnych kompozycjach sakralnych Patricka Killeena, Vitazoslava Kubicki czy Zdenka Lukasa.

W całkowitej zgodzie ze swą nazwą „Musica Viva” zadebiutował na festiwalu Chór Kameralny poznańskiego Uniwersytetu Ekonomicznego. Jego twórca (w 1992 r.) i kantor Marek Gandecki zebrał grupę śpiewaków, po-



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

trafiącą w pełni rywalizować z najznakomitszymi. Ich występ - z prawdziwie „żywą muzyką”: dawną (M. Zieleński), impresjonistyczną (C. Debussy) i najnowszą (J. Skowroński) - wzbudził zachwyt i dał satysfakcję, że mamy w Poznaniu kolejny zespół chóralnej ekstraklasy.

Również z Uniwersytetem Ekonomicznym, tyle że w Pradze, związany jest chór mieszany, który przywiodło do nas małżeństwo chórmistrzów - Martina i Krystof Spritovie. Kierują nim od 2003 r. i zrzeszają także śpiewaków z innych uczelni czeskiej stolicy. Z przyjemnością słucha się tych rozśpiewanych ekonomistów. Zaciekawili szczególnie fragmenty „Requiem” Zdenka Lukasa.

Natomiast z niewielkiego, uniwersyteckiego miasta Örebro w środkowej Szwecji przyjechał kolejny chór mieszany, by urządzić nam „święto połowy roku”, wypełnione młodzieńczą radością i śpiewem, wzbogaconym muzyką fletów i skrzypiec. Szwedzi wnet rozbawili wszystkich, bo śpiewali i grali nie tylko na estradzie. Ich szef Fredrik Berglund jest wszechstronnym muzykiem, a także znawcą teatru muzycznego. Próbkę tego poznaliśmy.

Najstarszy zaś stażem chór reprezentował Lublin. Powstał na UMCS-ie w 1949 r., ma za sobą mnóstwo sukcesów i trofeów, zdobytych w kraju i na świecie. Śpiewa wszystko, od blisko 25 lat kieruje nim prof. Urszula Bo-

bryk. W Poznaniu kontentowaliśmy się kilkoma utworami muzyki religijnej naszych czasów: „Agnus Dei” Wojciecha Kilara, madrygałami Stanisława Moryto i pięknym Psalmem 28-letniego Andrzeja Kopcia.

Takich nauczycieli lubimy

Świetnie wyszkolonymi głosami i aż kilkoma solistami popisywał się Chór „Gaudeamus” z Drohobycza. Ci przyszli nauczyciele (zespół działa przy Uniwersytecie Pedagogicznym) na pewno potrafią zachęcić do poznawania muzyki i skutecznie jej nauczyć. Pod ręką prof. Stepana Datsyuka, wykształconego we Lwowie i Kijowie, dali ciekawy koncert ukraińskich utworów XVIII- i XIX-wiecznych oraz współczesnych.

Jedyną na festiwalu chór żeński (i drugi słowacki) przyjechał z Preszowa i także służył jak najlepszemu wykształceniu nauczycieli muzyki, studiujących na miejscowym uniwersytecie. W pierwszym rzędzie właśnie muzykalnością panie zwróciły uwagę słuchaczy. Przepięknymi pianami, do szepotu włącznie, poruszyły. Bardzo różnorodny program przygotowała dyrygentka Tatiana Kanisakova, która w 2006 r. ukończyła studia podyplomowe w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

Jedyną również była orkiestra - „Sinfonietta Potsdam”, którą przed niespełna 10 laty, na Uniwersytecie w Poczdamie założył dyrygent i chórmistrz prof. Kristian Commichau. Kameralny zespół smyczkowy tworzą studenci różnych fakultetów (Niemcy są już, niestety, ostatnim krajem w Europie, w którym to się udaje). Momentami grają jak zawodowcy, tyle, że z większą żarliwością, a gdy trzeba - z humorem i swobodą. Klasykę i współczesne utwory. Potrafią też śpiewać. Ćwiczą raz w tygodniu, a raz w semestrze - przez cały weekend, pod kierunkiem swego szefa i zawodowych koncertmistrzów.

I wreszcie nasz drugi zespół UAM - Chór Akademicki Jacka Sykulskiego, o którego wysokim poziomie możliwości i umiejętności wokalnych oraz technicznych środkach wyrazu muzyki powiedziano i napisano tomy. Przy padła mu rola zamknięcia popisów poszczególnych grup tegorocznego festiwalu. I spełniły ją znakomicie, prawdopodobnie jednak w... innym miejscu i w innych okolicznościach. Niżej podpisanemu - od lat sympatykowi akademików - zrobiło się przykro, gdy po pięknej „Lacrimosie” Urbaitisa, zadekowanej przez chór pamięci niedawno zmarłego wiceprezydenta miasta, uderzyła w uszy aranżacja Mozartowskiego „Dies irae” z „Requiem”, a zaraz po niej... kabaretowy „Jożin z bażyn”(!), poprzedzający właściwy finał z wokalno-baletową parafrazą na temat „Alleluja”

z Händlowskiego „Mesjasza”. Sądę, iż z tej estrady takie „zabawy” z klejnotami Muzyki powinno się chyba lepiej przemyśleć...

Koda finałowa

Natomiast na pewno bardzo trafnym pomysłem J. Sykulskiego było umieszczenie kapitalnej chóralnej wersji Uwertury Rossiniego do „Wilhelma Tella” nazajutrz (20. VI), na początku jeszcze jednej, finałowej prezentacji wszystkich zespołów, którą efektownie otworzył Chór Akademicki UAM. Po nim (w odwrotnej kolejności niż w ciągu minionych trzech dni) śpiewały, po jednym utworze, pozostałe grupy. Tradycyjną paradę zamknął Chór K. Szydźsisa na ludowo - „Zielonym mosteczkiem”.

Jednak wielką kodą IX festiwalu było - jak zawsze - wspólne prawykonanie, specjalnie zamówionej na tę okazję kompozycji polskiego twórcy. Romuald Twardowski do tekstu Quintusa Horatiusa Flaccusa napisał oratorium pt. „Exegi Monumentum” na sopran, bas, chór mieszany i orkiestrę symfoniczną. Ponad 400 śpiewaków, ubranych w koszulki z emblematem UAM, ledwie zmieściło się na estradzie. Przed nimi - polsko-niemiecka orkiestra i soliści: Anna Mikołajczyk-Niewieździał (sopran) i Jarosław Bręk (bas). Przy pulpicie dyrygenckim - Marcin Nałęcz-Niesiołowski. Wśród słuchaczy - kompozytor, zapewne najbardziej się podniecony. Gdy wybrzmiały ostatnie takty i słowa poruszającego dzieła, owacja potwierdziła ogromny podziw nie tylko wytrawnych melomanów. Ta muzyka w tym wykonaniu wywarła wrażenie na każdym! Kłaskali wszyscy - na widowni i na estradzie. Bis finałowych strof Horacego z muzyką Twardowskiego - był oczywisty. Pięknie dopełnił dziewięć wielkie śpiewanie, wieńczące obchody 90. urodzin naszego Uniwersytetu.

...i słowa podziękowań

O jego historii, terażniejszości i przyszłości mówił na początku wieczoru rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak. Obejrzelśmy też film, dokumentujący niedawne, główne uroczystości. Po koncercie zaś nadszedł czas na podziękowania. Najpierw prof. Szydźsisk skierował je do władz uniwersyteckich, licznych darczyńców i dobrodziejów, a potem - do swoich współpracowników, zajmujących się dziesiątkami spraw i problemów festiwalu. Nie pominął chyba nikogo. By zaś festiwal zakończyć muzyką, zapowiedział dodatkową niespodziankę: wspólne zaśpiewanie kanonu na cześć „Universitas Cantat”, stworzonego przez profesorów Marka Jasińskiego i Sylwestra Dworackiego. Wydawało się, że ta zabawa nie będzie miała końca, tak się podobała. A przecież na ostatnie słowo czekał jeszcze JM Rektor. Były to serdeczności pod adresem prof. Szydźsisa i jego chóru, nie tylko pięknie śpiewającego i zaproszenie - po krótkim odpoczynku - do pracy nad kolejnym festiwalem w 2011 r. Po tym wezwaniu mogło już tylko zabrzmieć wspólne „Gaudeamus...”.

Romuald Połczyński

Dyrektor Szydźsisk ma głos

O krótki komentarz wydarzenia poprosiłem twórcę i dyrektora festiwalu, prof. Krzysztofa Szydźsisa:

- Miałem dużo obaw. Nie ze względów naszych, wewnętrznych, lecz z powodu światowej sytuacji kryzysowej. Konkursami i festiwalami odbiorcy są mniej zainteresowani. Ludzie boją się podróżować, bo boją się wydawać pieniądze. Mieliliśmy zatem do wyboru mniejszą ilość chórów niż zwykle. Udało się jednak stworzyć grupę w miarę równą poziomem, bez słabszych zespołów, z interesującymi repertuarami.

Nowością - obok ponownej transmisji internetowej całego festiwalu - było duże zainteresowanie imprezą telewizji WTK, współpracującej z naszym Uniwersytetem, w tym pokazanie koncertu finałowego. Wiemy, że wielu widzów obejrzało te programy.

•• Może zatem dlatego w auli - poza finałem - było zbyt wiele krzesel pustych?

- To raczej skutek - nie dla wszystkich dogodnego - czerwcowego terminu. Od lat o tym myślimy. Niestety, tylko w tym czasie możemy liczyć na wolne miejsca w akademikach, tańsze niż w hotelach. Z drugiej strony 300-400 osób, słuchających chórów, to wcale niemało, tyle, że w auli wtedy wyjątkowo widoczne są puste fotele...

•• A jak przyjmowano śpiewające grupy poza Poznaniem?

- Każdy zespół miał znów koncert w jednej z ośmiu miejscowości: w Grodzisku Wlkp., Murowanej Goślinie, Nowym Tomyślu, Obornikach, Pniewach, Szamotułach, Śremie i Wągrowcu. Poza jednym przypadkiem - zarówno w salach, jak i w kościołach - było pełno i wszędzie stworzono wykonawcom nadzwyczajną atmosferę. Po występie ugoszczono kolacją, interesowano się historią i pracą chórów. Była też okazja, by uczestnicy festiwalu mieli ze sobą kontakt. Po koncercie rozpoczynającym imprezę, na dziedzińcu Collegium Minus, do północy trwał wieczór zapoznawczy. Codziennie też spotykano się na próbach, podczas przygotowań do finału.

•• Co tym razem dla organizatorów okazało się największym problemem?

- Jak zwykle - koncert finałowy. Najpierw

trzeba było znaleźć kompozytora, gotowego przyjąć tak szczególne zamówienie. Wydaje mi się, że wybór Romualda Twardowskiego był niezwykle trafny. Napisał utwór bardzo dobrze brzmiący, przystępny dla ucha słuchacza, rozsądnie stworzony od strony wykonawczej. Chóry mogły go więc dość szybko i stosunkowo łatwo opanować i polubić. Wielka w tym zasługa też dyrygenta, dyrektora Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego, który w ciągu paru dni pięknie zespolił brzmienie 400 głosów i przygotował także międzynarodową orkiestrę, co było jeszcze trudniejszym zadaniem. Obok smyczkowców z Poczdamu i kilku naszych, uniwersyteckich kameralistów, trzeba było znaleźć - w czasie sesji egzaminacyjnej(!) - grupę osób wśród studentów Akademii Muzycznej do gry na instrumentach dętych. Trochę nerwów to kosztowało. Ale warto było! Już wiemy, że oratorium zostanie niebawem znów wykonane w Belgradzie i w Filharmonii Lubelskiej. Każdy chór - jak zawsze - otrzymał od nas partyturę i mam nadzieję na następne prezentacje, jako owoce festiwalu. Pracujemy też nad wydaniem płyt, dokumentujących kolejną edycję naszych spotkań i promujących następną.

W 2011 r. czeka nas dziesiąte, jubileuszowe spotkanie, łączące się też z 400-leciem tradycji akademickich w Poznaniu. Zastanawiamy się już z prof. Dworackim nad tekstem, nawiązującym do postaci biskupa Lubrańskiego i wyborem kompozytorów, do których zwrócimy się z prośbą o stworzenie odpowiedniego dzieła.

•• Myśli Pan profesor już o kimś konkretnym?

- Bardzo mi zależy na tym, by nasz festiwal, który - jak wiadomo - zrodził się z idei utrzymania uniwersyteckiej równowagi pomiędzy nauką oraz kulturą i sztuką, promował głównie młodych twórców i młodych wykonawców, by był warsztatem muzyki polskiej.

Rozmawiał Romuald Połczyński

Uczestnicy festiwalu (w kolejności występów)

- Chór Kameralny Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu; dyrygent prof. Krzysztof Szydźsisk
- Chór Mieszany „Apollo” Uniwersytetu w Bratysławie (Słowacja); dyrygent dr Milan Kolena
- Orkiestra „Sinfonietta Potsdam” Uniwersytetu w Poczdamie (Niemcy); dyrygent prof. Kristian Commichau
- Chór Kameralny „Musica Viva” Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu; dyrygent prof. Marek Gandecki
- Chór Mieszany „Musica Oeconomica Pragensis” Uniwersytetu Ekonomicznego w Pradze (Czechy); dyrygenti - Krystof Spirit i Martina Spiritova
- Żeński Chór Akademicki „Collegium Musicum” Uniwersytetu w Belgradzie (Serbia); dyrygent prof. Darinka Matic-Marovic
- Chór Mieszany „Örebro Studentsangare” w Örebro (Szwecja); dyrygent Fredrik Berglund

- Chór Akademicki im. J. Czerwińskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; dyrygent prof. Urszula Bobryk
- Chór Mieszany „Gaudeamus” Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu (Ukraina); dyrygent prof. Stepan Datsyuk
- Chór Żeński „Iuventus Paedagogica” Uniwersytetu w Preszowie (Słowacja); dyrygent dr Tatiana Kanisakova
- Chór Akademicki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu; dyrygent Jacek Sykulski.

Występy wszystkich zespołów zapowiadali w językach polskim i angielskim: Ewa Jarmakowska-Kolanus (także autorka wydawnictwa programowego), Marek Miądowicz i Przemysław Neumann.

Aula koncertowa



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

- „W 80 minut dookoła świata” - tak zatytułowała (1. VI) kolejny koncert Orkiestra Kameralna PR „Amadeus” Agnieszki Duczmal. Program, dedykowany najmłodszym słuchaczom w dniu ich dorocznego święta, był zaiste muzyczną podróżą z melodiami i tańcami różnych narodów. Uczestniczyli w niej także z powodzeniem uczniowie Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Poznaniu.

- Na 20. rocznicę Dnia Wolności 4 czerwca 1989 r. Filharmonia zamówiła stosowny utwór u Moniki Kędziory, prezesa poznańskiego oddziału Związku Kompozytorów Polskich. Prawykonanie 10-minutowych „Fanfar dla Rzeczypospolitej” odbyło się 5 czerwca. Przedtem marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak - w okolicznościowym słowie - zadedykował ten koncert wszystkim, którzy przyczynili się do zwycięstwa przed 20 laty, przygotowawali nas do tego wydarzenia, a teraz dali przykład, jak podtrzymać o nim pamięć, jak przeżyć to święto, ale także tym, którzy wtedy złożyli do urn karty wyborcze.

W programie wieczoru były nadto: bardzo rzadko grywany, kameralny Koncert na fortepian, skrzypce i orkiestrę smyczkową Haydna z udziałem, niestety, ledwie dających sobie radę z tym dziełem, austriackich solistów - Evy Steinschaden i Alexandra Vavtara oraz II Symfonia Brahmsa, najpogodniejsza ze wszystkich czterech symfonii wielkiego wiedeńczyka, choć wcale za takową przez niego nie traktowana. Filharmonikami dyrygował - nie po raz

pierwszy - Krzysztof Urbański, który dopiero przed dwoma laty zdobył dyplom u Antoniego Wita i jest jego asystentem w Filharmonii Narodowej. Legitymuje się już jednak licznymi i znacznymi sukcesami kapelmistrzowskimi w kraju i za granicą, a także odwagą poprowadzenia z pamięci i w tak młodym wieku interpretacji symfonii Brahmsa. Wprowadzenie muzyczne wygłosił Bartosz Michałowski.

- Zwyczajowo silnym akordem (12. VI) Filharmonia Poznańska zakończyła swój 62. sezon artystyczny; dwa ostatnie koncerty zaplanowano w Koninie na rynku i nad jeziorem Malta. Na pożegnanie z melomanami w Auli UAM wybrano sprawdzony, popularny i fascynujący XX-wieczny monument Carla Orffa „Carmina Burana”, kantatę pieśni anonimowych wariantów, inspirowanych średniowieczną kulturą i obyczajowością. Kilkakrotnie już rozbrzmiewała ta muzyka z naszej estrady.

W płytotekach mamy też jej różne, mistrzowskie interpretacje. Bodaj po raz pierwszy jednak u nas - do wykonania dzieła - zaangażowano tak ogromny, ponad 200-osobowy skład: cztery chóry (obydwa uniwersyteckie, Poznański Chór Kameralny i Poznański Chór Chłopięcy), wielką orkiestrę z dwoma fortepianami i trzema solistów. W ostatniej chwili - Iwonę Hossę dzielnie zastąpiła sopranistka Marzena Michałowska, partię kontratenorową zaśpiewał Piotr Łykowski, przez 18 lat związany ze „Słowikami” Stefana Stulgrosza, obecnie profesor wrocławskiej Aka-

demii Muzycznej, a barytonową - Artur Ruciński. I ten najmłodszy artysta (dopiero 6 lat po debiucie), nadzwyczajnie muzyczny, dysponujący piękną barwą głosu, posiadający wrażliwość i fenomenalną technikę, pozostanie nam najdłużej w pamięci.

Wiemy, iż wszyscy chórmiistrzowie: Jacek Sykułski, Krzysztof Sztydzisz i Bartosz Michałowski bardzo starannie przygotowali swoje zespoły do wykonania wyjątkowo trudnego utworu. Na pewno też solidnie pracowała nad nim orkiestra pod batutą szefa Marka Pijarowskiego. Publiczność zerwała się z miejsc z owacją, nim wybrzmiał ostatni takt. Wkrótce więc słynną Pieśń o Fortunie usłyszeliśmy jeszcze raz. Zatem sukces? Kto nigdy nie słyszał „Carmina Burana”, na pewno był pod wrażeniem. Rozmiłowanym w tym dziele melomanom jednak przeszkadzały w pełnej satysfakcji: nadużywane przez dyrygenta fortissimo wielkiego chóru - kosztem szlachetności dźwięku i nadmierne tempo, częstokroć gubiące charakter poszczególnych pieśni.

Było zatem o czym rozmawiać na tradycyjnym spotkaniu z orkiestrą po koncercie, zamykającym sezon. Muzycy, przedstawiciele władz i dobrodziejce Filharmonii usłyszeli z ust dyrektorów Wojciecha Nentwiga i Marka Pijarowskiego wiele podziękowań. Jubilatowi Filharmonii wręczono stosowne dyplomy. Wzniesiono toasty za liczne w tym czasie, udane artystycznie wieczory. Wicemarszałek Senatu, prof. Marek Ziółkowski spojrzął na piątkowe zgromadzenie muzyczne w auli okiem socjologa. Słusznie zauważył, że przybyły wyjątkowo liczne rzesze nowych bądź na nowo pozyskanych słuchaczy, także spoza Poznania. Wydarzenie to stało się również towarzyskim, zamykającym nowe więzi społeczne.

- Od 17. do 20. VI Aula UAM była areną IX edycji Międzynarodowego Festiwalu Chórów Uniwersyteckich „Universitas Cantat” 2009, o czym informujemy oddzielnie (str. 22-23).

- A już zupełnie ostatni akord w auli koncertowej sezonu 2008/2009 wybrzmiał spod palców Chica Corea’i, słynnego amerykańskiego pianisty jazzowego i kompozytora, który (23. VI) po wielu latach ponownie wystąpił u nas. Pierwszą część recitalu wypełniły improwizacje własne i oparte na tematach innych, znanych jazzmanów, drugą - m.in. miniatury klasyków: Scarlattiego i Skriabina oraz cykl własnych miniatur „Children’s Songs”. Na koniec - grał i... śpiewał, wciągając do muzycznej zabawy publiczność, świętując do tej roli przygotowaną po finale niedawnego festiwalu. „Ten bis - wielkiego artysty i jego fanów - z pewnością przejdzie do historii poznańskich koncertów jazzowych” - napisano w „Gazecie Wyborczej”. **(rp)**

Grand Prix Polski na Plaży Wolności

Czerwiec to miesiąc, w którym większość studentów nie myśli o niczym innym niż o nauce do egzaminów. Czerwiec to także początek lata, jest to z tym związane że, w Poznaniu odbywa się wtedy wiele ciekawych wydarzeń czy to kulturalnych, czy to sportowych, w których również aktywnie uczestniczą studenci naszego Uniwersytetu, korzystając z przerw między egzaminami. Bezspornie takim niezwykle wydarzeniem, które przyciągnęło rzeszę mieszkańców naszego miasta, była Plaża Wolności 2009. Impreza organizowana w Poznaniu już po raz drugi i z o wiele większym rozmachem, niż to miało miejsce w ubiegłym roku. Dzięki staraniom głównego organizatora turnieju Damiana Lisieckiego ze Stowarzyszenia KS UAM Poznań oraz przy nieocenionej współpracy Urzędu Miasta Poznania, Urzędu Marszałkowskiego i sponsorów takich jak między innymi: Enea, Kompania Piwowarska Lech Premium, Car Javi, Dalkia czy Piotr i Paweł na Placu Wolności wysypano tysiące ton specjalnie sprowadzonego piasku, zainstalowano odpowiednie trybuny, a wszystko po to, by centrum miasta przez miesiąc mogło stać się plażą z prawdziwego zdarzenia. Tu też została otwarta akademia siatkówki plażowej, gdzie pod okiem wykwalifikowanych instruktorów młodzież naszego miasta mogła zebrać pierwsze doświadczenia w plażowej odmianie tej dyscypliny sportu, która od Igrzysk w Atlancie jest dyscypliną olimpijską. Oprócz boisk do siatkówki organizatorzy przygotowali także inne atrakcje, jak na przykład zajęcia z jogi czy fitnessu. Punktem kulminacyjnym tegorocznej Plaży Wolności był rozgrywany od piątku do niedzieli czwarty turniej Grand Prix Polski w siatkówce plażowej mężczyzn. Zgodnie z przewidywaniami znawców tej dyscypliny do finału tego niezwykle silnie obsadzonego poznańskiego turnieju (wartość nagród 18 tysięcy złotych) dotarła para z Łodzi - Grzegorz Klimek i Rafał Szternel. Zawodnicy ci w wielkim finale imprezy zmierzili się z parą Damian Lisiecki (Poznań) i Dominik Witczak (Ostrów Wielkopolski). Mimo zmienności aury w niedzielne popołudnie słońce zaświeciło dla zawodników z Łodzi, którzy pokonali reprezentantów Wielkopolski 2:0 (21:18, 21:16). W opinii obserwatorów o triumfie w głównej mierze zdecydowały większe zgranie gości, sprytnie akcje przy siatce oraz lepsze czytanie zagrań przeciwników. W trwającym obecnie sezonie para Klimek - Szternel dzierży nadal miano niepokonanej, a wygrana w Poznaniu była ich już czwartą z kolei, tak więc w nadchodzących



FOT. MACIEJ JĘCZYŃSKI

mistrzostwach Polski będą występować w roli faworyta. Tym większe brawa należą się pokonanym w tej batalii Lisieckiemu i Witczakowi, którzy w zarówno pierwszym, jak i drugim secie finałowej rozgrywki starali się jak najwyżej postawić poprzeczkę trudności swoim przeciwnikom. Po zakończonym meczu pochwalił boiskowym rywalom nie szczędził Rafał Szternel, który został wybrany najlepszym zawodnikiem poznańskiego Grand Prix. Mówił, że Damian może być dumny z siebie i z tego, że udało mu się połączyć organizację tej wspaniałej imprezy i ciężar gry w turnieju. Pozytywnie swój występ w finale, mimo porażki, ocenia Dominik Witczak, podkreślając, że zarówno gra z tyłu, jak i zagrywka funkcjonowały dobrze, a tym, co zdecydowało o porażce było dobre samopoczucie, którego akurat w finale zarówno jemu, jak i Lisieckiemu odrobinę zabrakło. W meczu o trzecie miejsce para Michał Kubiak (Wałcz) i Tomasz

Wieczorek (Bydgoszcz) pokonała Jakuba Szankiewiczza (Staszów) i Mariusza Prudła (Rybnik) 2:0 (21:20, 21:12). Po części sportowej wieczorem Plażę Wolności 2009 oprowadził Jose Torres i jego latynoamerykańskie rytmy.

W przerwie pomiędzy zawodami „na piachu” pojawili się także oficjele z Urzędu Miasta (m.in. prezydent Ryszard Grobelny i Ryszard Śliwa) oraz pracownicy UAM (JM Rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak, trener Andrzej Kosiński, prof. Stanisław Sierpowski, prof. Jacek Gawroński, dr Gerard Kucharski, dr Adam Barabasz), aby rozegrać dwa sety i tym samym podtrzymać tradycję spotkań siatkarskich. Choć atmosfera była przyjacielska, to oba zespoły niezwykle poważnie potraktowały tę rozgrywkę. Po zaciętym boju zwyciężyli akademicy: 21:18 oraz 25:23.

Marcin Krupka

Srebrna Geoliga

W tym roku mija 25 lat od powstania Halowej Ligi Piłki Nożnej Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych (Geoliga WNGiG). Jest to najdłużej działająca na UAM, zorganizowana, poza oficjalnymi strukturami, forma sportowego współzawodnictwa. Rozgrywki odbywają się nieprzerwanie od 1984 r., a 25 kwietnia br. zakończył się ostatni, jubileuszowy 25. sezon 2008/2009.

Jubileusze skłaniają zwykle do świętowania, wspomnień, ale nie tylko. Dlatego czytelnikom „Życia Uniwersyteckiego” zostaną, na ile jest to możliwe w takiej formie, przybliżone: historia, organizacja, statystyki i atmosfera sportowej rywalizacji. Początki Geoligi najlepiej oddają słowa naszego kolegi, pomysłodawcy rozgrywek, Wojtka Jaskzowskiego, który tak to zapamiętał i opisał:

Początku powstania halowej ligi piłkarskiej należy upatrywać w momencie wprowadzenia stanu wojennego w 1981 roku, ponieważ zostały wtedy zdelegalizowane lub zawieszane wszelkie organizacje, w tym studenckie, między innymi NŻS. Wielu studentów i młodych asystentów nie chciało się z tym pogodzić, stąd pomysł, aby chociażby na polu sportowym na nowo organizować się i liczyć, że to będzie możliwe. Mnie osobiście - animatorowi tych rozmów - skojarzyło się to z odległą historią moich dziadków, którzy w Wielkopolsce mogli integrować się w ramach sportowej organizacji „Sokół”, bo na taką jedynie zezwalał zaborca pruski.

Niebawem okazało się, że w PRL-u ówczesni rządzący nawet tych najniższych szczebli byli gorsi od zaborcy, bo nie było mowy o założeniu ligi. Osobiście chodziłem do wielu osób, które miały coś do powiedzenia, a właściwie wyrażenia zgody na grę w piłkę. Trzeba było czekać, aż skończy się stan wojenny. Trwało to dwa lata!!! Pamiętam, że po zakończeniu stanu wojennego w 1983 roku nadal były trudności, lecz z pomocą przyszedł prof. Stefan Żynda, jako wieloletni działacz AZS. Zaczęliśmy rozmawiać z Studium Wychowania Fizycznego (powołane do krzewienia kultury fizycznej), aż w końcu zgodziło się pod licznymi warunkami. Zasadniczą kwestią było, kto ma za to odpowiadać. Nie mieściło się w ówczesnych kanonach, że tę ligę nie organizuje: Rektor, AZS, Studium Wychowania Fizycznego, lecz grupa młodych asystentów i sami studenci. Liga ostatecznie ruszyła w 1984 roku.

Kiedy doszło do wydania zgody, to mieliśmy kopać piłką siatkową, aby nie niszczyć ścian. Bramka miała być mniejsza od materaców do gimnastyki, którymi mieliśmy zabezpieczać ściany za bramkami. Bramki mieliśmy zorganizować sobie sami. Poszedłem do stolarni UAM, do zaprzyjaźnionego stolarza Pana Zbyszka, który zrobił drewniane bramki. Początkowo były bez siatek. Później ze starych do siatkówki zrobiliśmy odpowiednie. Niebawem trzeba było wzmocnić stalowymi płaskownikami nasze drewniane bramki, bo zaczęły się rozpa-

dać. Trochę mnie to zdziwiło, lecz wkrótce wyjaśniło się, że były używane częściej niż raz w tygodniu.

Według mnie ciekawym momentem było zorganizowanie pierwszego zebrania z przedstawicielami drużyn. Odbyło się ono po godzinach pracy w laboratorium prof. Karola Rotnickiego, w którym pracowałem. Początkowo myśleliśmy, że będzie po jednej drużynie z poszczególnych lat plus drużyna złożona z asystentów. Przyszło dwukrotnie więcej przedstawicieli drużyn. Gdy zaczęliśmy układać regulamin, to zaczęły się dyskusje. Dużo nie brakowało, abyśmy się rozstali. Dyskutantom dałem pod rozważenie, że nie potrafimy napisać takiego małego regulaminu, a co to dopiero będzie, kiedy przyjdzie do napisania w Polsce nowej konstytucji. Wówczas Wiesiu Rygielski oznajmił donośnie: Nie wyjdziemy, jak nie napiszemy regulaminu! O ile dobrze pamiętam, to Jarek Bogucki zaczął spisywać punkt po punkcie. Przy kontrowersyjnym zapisie odbywało się głosowanie. Punkt przechodził zwykłą większością. To była znakomita obywatelska lekcja dla wszystkich, którzy tam byli. Aby było o co grać, musiał być puchar, a w tamtych czasach trzeba było sporo się nachodzić, by go zdobyć. Był wystawiony w gablocie przy dziekanacie Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi (geografia była na jednym wydziale razem z biologią). Niebawem umieszczano w niej także relacje z meczów.

Ponieważ wiele drużyn miało nazwy z podtekstem politycznym, np.: „Solidarni”, „KGB” i również reportaże były pełne podtekstów, to zainteresowali się ligą smutni panowie z ul. Kochanowskiego (tam była siedziba Służby Bezpieczeństwa), którzy nieustannie krążyli i szukali ulotek, jak to określali, wrogiej propagandy. Warto przypominać takie fakty w czasach stosownych porównań do SB. Doszło do rozmowy esbeków z ówczesnym dziekanem, prof. Andrzejem Malinowskim, który nam gablotę udostępnił, a teraz musiał się tłumaczyć. Zbiegiem okoliczności przechodził nasz sympatyczny kolega Staszek Tomalak, który słysząc pytanie, co oznacza nazwa „KGB”, przyszedł z pomocą dziekanowi, mówiąc, że to drużyna „Koledzy Grubego Benia” (prof. Benicjusz Głębocki był ówczesnym prodziekanem ds. studenckich) i stąd ten skrót.

Kończąc to wspomnienie o powstaniu halowej ligi piłkarskiej geografów, życzę, aby dobry duch, który nam towarzyszył, nie opuszczał Was dzisiaj i jutro.

W takiej, jak przedstawiono wyżej, atmosferze powstawała Geoliga. Pierwszym prowadzą-

cym, odpowiedzialnym za sprawy organizacyjne oraz sporządzanie aktualnych tabel i przygotowanie różnych statystyk, był Wojtek Rosik. W tym miejscu warto dodać, że Geoligę przez pierwsze 15 lat prowadził właśnie Wojtek Rosik, a przez następne 10 lat - Marek Widera. W bieżącym roku, zgodnie z ustaleniami zarządu Geoligi, jej stery przejmie Darek Kasztelan. Nie można też pominąć faktu, że od początku dziekan WNGiG sprawuje patronat nad naszymi rozgrywkami oraz jest fundatorem nagród dla: najlepszej drużyny, króla strzelców, zdobywcy stu bramek itd. Dzięki zrozumieniu i życzliwości kierownictwa Studium Wychowania Fizycznego UAM zawsze mamy udostępnioną salę, a mecze rozgrywamy w dogodnych dla nas godzinach.

Przez pierwsze kilkanaście sezonów spotkania odbywały się w sali sportowej przy ul. Szamarzewskiego. Specyfika tego miejsca, ze względu na niewielką długość, polegała na tym, że można było odbijać piłkę nie tylko o ściany boczne, ale również o ściany za bramkami - jak w hokeju. Drugie dziesięciolecie przyniosło kilka zmian w funkcjonowaniu rozgrywek. Najważniejsze wydaje się przeniesienie zawodów z ul. Szamarzewskiego na Morasko. Przede wszystkim zmieniło się to, że o ściany za bramką nie można już było piłki odbijać - pojawiły się rzuty różne. Zdecydowanie inny jest też sposób rozgrywania akcji.

W sporcie często tak bywa, że współzawodnictwo prowadzi do wykreowania gwiazd. Niewątpliwie na miano lidera Geoligi, w pierwszej dekadzie jej funkcjonowania, zasługuje Staś Górka - trzykrotny król strzelców, a drużynowo ekipa „Kruzabomba Old Stars” - trzykrotny mistrz. Kolorytu rozgrywkom dodawały wtedy również bardzo ciekawe osobowości. Starsi zawodnicy bardzo dobrze pamiętają zachowanie na boisku, a zwłaszcza entuzjastyczne reakcje po strzeleniu gola, takich naszych kolegów, jak np.: Wiesiu Kucharski vel Kucharz czy Andrzej Paprocki vel Ardiles. Ponadto czuliśmy wtedy niezapomnianą atmosferę, na „trybunach” gorąco dopingowały nas urocze koleżanki ze studiów. Było super, no nie?

W drugim dziesięcioleciu istnienia ligi wzrost liczby studentów na WNGiG powodował zwiększenie zainteresowania występami w Geolidze. W rekordowym pod względem liczby drużyn i zawodników roku do rywalizacji przystąpiło 18 ekip, w których walczyło blisko 150 graczy! Wymusiło to reorganizację rozgrywek z systemu każdy z każdym na system

Przedstawiamy dwie pierwsze 12-płytkowe kolekcje jubileuszowe obejmujące serię filmową "Wybitne Postacie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza" oraz cykl wykładów uniwersyteckich "Arcydzieła, Arcymyśli..."



OŚRODEK DYDAKTYCZNO-MULTIMEDIALNY



Uniwersyteckie Studio Filmowe
ul. Umultowska 85, 60-682 Poznań

tel. (0-61) 829-51-06
e-mail: uamfilm@amu.edu.pl
internet: www.usf.amu.edu.pl

play-off. Jednocześnie zaistniała potrzeba uściślenia przepisów tak, by było jak najmniej sytuacji spornych. Stowem, po burzliwych dyskusjach wprowadzono liczne zmiany w regulaminie, które przyczyniły się znacznie do profesjonalizacji Geoligi. W omawianej, drugiej dekadzie, w rozgrywkach prym wiodły zespoły: „FC Premium”, „Genetix” i „Seymuri” - dwukrotne mistrzostwo. Natomiast indywidualnie wśród strzelców wyróżnić należy: Marcina Nogaję - trzykrotny król strzelców oraz Lecha Bojarskiego, Jacka Perza i Marka Widerę - dwukrotni królowie strzelców.

Po kilku latach, kiedy w Geolidze wygrywały drużyny, złożone z absolwentów, znów dominować zaczęły ekipy studentów. W ostatnich pięciu latach aż trzy razy z rzędu mistrzostwo zdobył zespół „Pogromcy Dziewic” i dwukrotnie „Bezele”. Trzeba tutaj dodać, że w obu wymienionych ekipach, przy roszadach innych zawodników, nieprzerwanie grali: Grześ Grześkowiak, Jarek Kluczek i Paweł Nyka - pięciokrotni mistrzowie! W liczbie tytułów mistrzowskich zdobytych indywidualnie równa się z nimi jedynie Marek Widera, który zdobył pięciokrotnie mistrzostwo w latach 1993-2002. W ostatnim pięcioleciu najskuteczniejszym strzelcem był Piotrek Kmiecik - trzykrotny król strzelców. Kolejne dwa tytuły zdobył Marcin Nogaj, który łącznie aż pięć razy był królem strzelców, czyli najwięcej w całej 25-letniej historii Geoligi.

W celu uatrakcyjnienia rywalizacji wprowadzono też nowe kategorie, które nagradzane są dyplomami i nagrodami dla: Najlepszego Pierwszorocznika oraz MVP Ligi (Najbardziej Wartościowego Gracza). Dotychczas w pierwszej kategorii zwycięzcami zostali tylko dwaj zawodnicy, tj. Maciek Wypijewski (2004/2005, „Pogromcy Dziewic”) oraz Mikołaj Mikułan (2008/2009 - „Slums Attaca”). Natomiast MVP Ligi dotychczas wybrano: Marcina Nogaję (2005/2006, „Drink Team”), Marcina Gemborę (2006/2007, „Żółta Laxa”), Maćka Pietrykowskiego (2007/2008, „Kosioro/Kšpuny”) oraz Michała Kowalskiego (2008/2009, „K/K”) i Mikołaja Mikułana (2008/2009 - „Slums Attaca”).

Informacje o bieżącej sytuacji w Geolidze oraz takie dane, jak: regulamin, terminarz i statystyki z całego 25-lecia zamieszczane są na tablicy w Instytucie Geologii oraz na stronie internetowej: www.geoliga.com. Poza tym na wspomnianej stronie internetowej działa forum dyskusyjne, na którym zainteresowani ligą geografów prowadzą burzliwe często debaty, m.in. na temat przewidywanych wyników, zmian regulaminowych, czy dzielą się wrażeniami po meczach itp.

W rozgrywkach biorą udział studenci i absolwenci, w tym pracownicy, Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Niektórzy z byłych graczy są już profesorami. Efektem spo-

rtowych spotkań, w atmosferze współzawodnictwa, jest nierzadko nawiązanie wieloletnich kontaktów, a nawet przyjaźni między starszymi i młodszymi graczami Geoligi. Rozpiętość wiekowa uczestników naszych rozgrywek wynosi około 30 lat. Należy w tym miejscu wymienić dwóch zawodników, tj. Jarka Boguckiego i Janusza Kurzawskiego, którzy występują od pierwszego sezonu, czyli od 25 lat! Niemniej jednak solą piłki nożnej są strzelone gole, których państwo dotychczas już kilkanaście tysięcy. Zdobywcą największej liczby 350 bramek jest Jacek Burdziąg. Trudno jednak byłoby wymienić wszystkich, pozostałych zdobywców punktów. Dlatego wystarczy ogólnie stwierdzić, że 25 zawodników strzeliło ponad 100, w tym 10 ponad 200, a 4 graczy zdobyło 300 i więcej goli.

Z okazji 25-lecia Geoligi odbył się w czerwcu br. „bal” jubileuszowy w KS „Akumulatory”. To uroczyste spotkanie byłych i obecnych uczestników naszych rozgrywek, a także sympatyków naszej ligi zaszczyliło swoją obecnością grono dziekańskie WNGiG, z prof. Markiem Marciniakiem na czele oraz długoletnim kierownikiem Studium WF UAM, mgr. Ryszardem Pawlakiem. Podczas uroczystości wręczono dyplomy i nagrody zarówno tegorocznym tryumfatorom, jak i innym zawodnikom, najbardziej zasłużonym w całej historii Geoligi.

Marek Widera



Grand Prix Polski na Plaży Wolności

STR. 25